

SCENOPIS

C2.1

I

Krupnik Wiek

O COŚ WIĘCEJ -
- NIŻ PRZETRWANIE

11.0.79, 15 10. X
35, 11 X
[]

I

O COŚ WIECEJ NIŻ PRZETRWANIE
=====

Część I

"SŁOWO HONORU"
=====

w scenariusza B. Urbankowskiego

Scenopis widowiska tv:

90 min.

kolor

Technika mieszana: ampex
- film 16 mm

Grzegorz Królikiewicz

POLTEL 1977

SCENA 1.

~~XXXXXXXXXX~~

- Film 1 m.
- 1 Śmigłowce krąży nad Warszawą.
2. Z jego pokładu kamera eksponuje Caentarz Powązkowski
Las Kabacki, Nike ...
- 3 Te ekspozycje fragmentów zrobione na zasadzie
nalotów samolotu.
- Narrator: - O urodzie tego miasta stanowi jego architektura
wtopiona w zieleni ... Nieodłącznymi elementami
współczesnego pejzażu Warszawy są te miejsca.
Czy nie za dużo tych tragicznych pomników, jak
na historię jednego narodu... !
Taka była nasza przeszłość. Tradycja znaczone
przez śmierć i krew. Przez 1938 dni Warszawa
znajdowała się w hitlerowskiej niewoli.
..... Chcemy opowiedzieć o jednej z tragicz-
nych historii, która zaczęła się wtedy ...



SCENA 4.

=====

Ampex

2 min.

Wnętrze naturalne: Gabinet szefa Abweary admirała Wilhelma Canarisa w Berlinie. Są obecni: Canaris, ppłk Franz von Bettivegni, ppłk Hans Piekenbrock, ppłk Erwin von Lahousen, ss-standartenführer hr. Otto Ohlendorf, ss-sturmbanführer Walter Schellenberg, ss-standartenführer prof. dr Franz Six.

Canaris:

1 - Zaprosiłem panów jako ^{specjalistów} ~~kierowników~~ kierunków wywiadowczych i kontrwywiadowczych w celu sformułowania opinii co do ewentualnych możliwości stworzenia przez Polaków zbrojnego podziemia.

1 Mam nadzieję, że są panowie do tego przygotowani.

3 Proszę, co ma nam do zakomunikowania wywiad, podpułkownik Piekenbrock.

Proszę, zaczynaj Hans.

2 Piekenbrock:

- W ofensywnych działaniach rozpoznawczych stwierdziliśmy, że Polacy przeszkolili sieć dywersyjną do działań partyzanckich. Zastosowano system trzy i pięciosobowych komórek. Mamy zamiar na dwie takie komórki. Kierownictwo jest nieznane

Canaris:

- Wniesek Hans ?

~~Piekenbrock:~~

- To ludzie spoza zasięgu naszej obserwacji. Albo pozostają już na emeryturze, lub stosunkowo młodzi stopniem oficerowie.

Canaris:

- Co na to kontrwywiad. Proszę, pan Bentivegni.

Bentivegni:

- Nie stwierdziliśmy rozszerzenia polskiej akcji "prometejskiej". Polskie dywersyjne oddziały przerzucono do Czechosłowacji i Rusi Zakarpackiej, ale tylko na tym odcinku. Innych danych nie mam.

~~Canaris:~~

- Co na to Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy? Może pan, profesorze Six ?

Six:

- Mój urząd zajmuje się badaniami nieprzyjaciela. Może więc hrabia Ohlendorf zreferuje nam ten problem. On wspólnie z Brigadenführerem Jostem, zajmowali się ostatnio bezpośrednim rozpracowaniem wywiadczym Polaki.

Ohlendorf:

- Nasz agent uplastowany w polskim MSZ-cie przerwał kontakt w maju. Prawdopodobnie polski kontrwywiad zastosował tajne aresztowanie.

1 Canaris

Ohlenderf c.d.:

3

- Jedyne trop to "komitet siedmiu", taką

informację agent przekazał nam w maju. Taki

komitet powstał z działalem resortu zagranicz-

nego.

1

/Canaris zaprasza gestem do wypowiedzi dalszej osoby/

Six:

2

- Badaliśmy dokładnie historię polskich powstań narodowych i ruchów partyzanckich.

3(1)

Naszym zdaniem aktualny ruch podziemny będzie w modelu zbliżony do form organizacyjnych polskiego powstania w 1863 roku. Wypłyną nowi, nie skompromitowani przez przynależność do sanacji ludzie pojawią się szersze prądy demokratyczne ...

3

Canaris:

- Przepraszam, profesorze, zdaje się, że nasza wschodząca i najmlodsza gwiazda służb bezpieczeństwa ma coś do powiedzenia, proszę Schellenberg.

Schellenberg:

Z doświadczenia kontrwywiadowczego należy wnioskować, że kierownictwo, o którym mówił stendartenführer Six, będzie zapewne składał się z ludzi, którzy w przeszłości byli bliscy Piłsudskiego, a później przeszli do opozycji.

Schellenberg c.d.:

- To mimo wszystko, najwierniejsi z wiernych,
a poza tym mit Piłsudskiego.

Canaris:

- Brawo ~~Wielki~~! Szef naszej dywersji podpułkownik von Lahusen, zechce nam na jutro przedstawić swoje hipotezy dotyczące planów inicjacji działania polskiego podziemia, ~~które niewątpliwie powstanie w najbliższej przyszłości.~~

~~Wielki~~ Dziękuję panom uprzejmie, że zechcieliście poświęcić mi swój czas ...

"
Sturmbanführer Schellenberg, niech pan zechce łaskawie jeszcze chwilę pozostać.

SCENA 5.

=====

Ampex

Wnętrze naturalne

Kwatera generała Rómmla. Prócz niego kilku wyższych oficerów, wśród nich generał Karaszewicz-Tokarszewski, Kutrzeba i Czuma, płk Prażłowski.

Rómmel: - Ja pójdę do niewoli ... Nie tylko ja, wszyscy wyżsi oficerowie, chyba że któryś strzelił sobie w łeb. Słyszał pan o tych samobójstwach w Galerii Luksemburga ?

Tokarszewski: - Byłem tam ...

/Wpada oficer dyżurny/

Oficer: - Panie generale ... melduję ... łącznik z rozkazami od Naczelnego Wodza.

Rómmel: - Co ? Przecież marszałek siedzi w Rumunii ! Gdzie ten łącznik ?

Oficer: - To znaczy, jeszcze go nie ma. Ale wylądował przed chwilą na Polu Mokotowskim. Samolet typu "Sum".
~~Pilot ma stopień majora, jeszcze kogoś wiezie.~~

Oficer c.d.:

- Ale zupełnie nieprzytomny ze zmęczenia. Kilka-
naście godzin, mimo że tuż nad lasami, mimo
to go ostrzelali ... Nawet nasi z początku
też otworzyli ogień.

Tokarzewski:

- Ale skąd on się wziął ?

Oficer:

- Mówił, że ukradł ten samolot Rumunom z lot-
~~niska. Że niby pokaże jakieś akrobacje czy coś.~~
Bo on był uwązdzony na lotnisku. A potem jak
już wsiadł, to tylko pomachał im skrzydłami.

Rómmel:

- ~~Co wy mi tu opowiadacie jakieś bajki. Dawajcie~~
tego majora.

Oficer:

- Ale on jest nieprzytomny ze zmęczenia.

Rómmel:

- Przytomny - nieprzytomny ale łącznik !
Choćbyście go mieli przynieść !

Oficer:

- Tak jest !

/Chwila oczekiwania. W drzwiach ukazuje się Cabinet R/

Rómmel:

- Z czym pan przychodzi majorze ?

SCENA 6.

=====

Ampex

Wnętrze naturalne: Sekretariat Himmlera w Berlinie.

Six rozmawia z Himmlerem, który ma wejść do swego gabinetu na naradę.

Six:

- Musimy przewidzieć, jakie aktywne części narodu

polskiego pojawią się w przyszłości, aby także

móc je zniszczyć. Musimy analizować z jakich

warstw społecznych i dzielnic pochodziło kierow-

nictwo polityczne Polaków, które w XIX wieku

utrzymywało opór przeciwko mocarstwom europejskim

i odbudowywało państwo polskie po I wojnie. W

związku z tym konieczne są wypowiedzi na temat

podziału uzdolnień w poszczególnych warstwach i

dzielnicach, formy dotychczasowej selekcji i

kariery ...!

Oprócz kierownictwa politycznego należy uwzględnić

kierownictwo wojskowe i gospodarcze ... Należy

wciągnąć na specjalne listy tych, których przodkowie

brali udział na przykład w Powstaniu roku 1830,

Six c.d.!

...! przewidując ich aresztowanie jako zakład-
ników, czy też pod innym dogodnym pretekstem.

Prof. Six przekazuje Himmlerowi dokumenty.

Himmler wchodzi do swego gabinetu, gdzie trwa narada.

SECRET 7.
 =====

Amplex

2 min.

Wnętrze naturalne: Gabinet Himmlera w Berlinie. Obecni są: zastępca
 Himmlera, Heydrich, szef gestapo Müller,
 d-ca Einsatzgruppe I - Brigadeführer Bruno
 Streckenbach oraz jeden z generałów Wehrmachtu.
~~Obok Obergruppenführera Müllera, trochę odfrizy~~
~~siedzi Erich Merten z tęczką dokumentów na kolanach~~
 Obok Himmlera, w cywilu doktor Wetzel. Cały czas
 robi jakieś notatki.

Himmler:

... na razie wygrał tylko Wehrmacht i Wielki Clausewitz
 mówił, że wojna to przedłużenie polityki a ja powiadam:
 polityka, to przedłużenie wojny, tylko innymi metodami
 Ta walka będzie i musi być bezwzględna.
 Führer powiedział, że jest zdecydowany prowadzić walkę
 z łamiącą wszystko brutalnością i wytępić całą polską
 warstwę przywódczą. Słowa Führera muszą być dla nas
 rozkazem ! Pan chciał jeszcze coś dodać, generale ?

- Generał: *Pani Minister*
- Tylko jedno, ~~Herr Reichsminister~~, że koni się nie zabija, konie się zaprzęga.
- Himmler:
- Niemcem nie jest potrzebny teren, na którym do pilnowania każdego Polaka trzeba utrzymywać 2 uzbrojonych żołnierzy. Nam jest potrzebna spokojna przestrzeń życiowa. Pan chciał coś dodać generale.
- Generał:
- Uważam, że korzyści ekonomiczne będą wyższe w przypadku wykorzystania niż w przypadku likwidacji Polaków.
- Himmler: *pani generale*
- Litość przez pana przemawia, ~~Herr General~~, a litość, to zaprzeczenie życia, zachowawca wszystkiego, co nędzne. Litość - jak mówił wielki Nietzsche - to dążność wroga życiu, która narzuca na siebie przeszc wielkich słowa Nigdy nie stworzymy nowego humanizmu, humanizmu nadludzi na miarę Renesansu, jeśli będziemy hodować podludzi, jeśli do tych podludzi będziemy dostosowywać urządzenia społeczne, jeśli pozwolimy podludziom krzyżować się z nami czy to biologicznie czy duchowo! Zamiast postępu w kierunku od czelwieka do nadezłowieka, będziemy mieć dekadencję od człowieka do małpy!

Heydrich:

- Od chwili powzięcia przez ["]Führera decyzji zaatakowania Polski, przystąpiliśmy do formowania ~~Einsatzgruppen~~ - pięciu specjalnych grup operacyjnych, których zadaniem było posuwanie się za walczącymi armiami i oczyszczanie terenu z sił wrogich Rzeszy. W trakcie akcji okazało się konieczne zwiększenie ich ilości do ośmiu. Obecnie tu Brigadeführer Bruno Streckenbach, dowódca Einsatzgruppe I, może podać kilka szczegółów dotyczących ich pracy.

Streckenbach:

- No cóż, teren zajmowała armia, zadaniem naszych grup było tylko oczyszczanie resztek. Nasza trasa prowadziła od Katowic na Kraków i Rzeszów. Dowódcy Einsatzkommandos mieli ^{spity} ~~listy~~ ludzi. W przypadku Katowic były to listy harcerzy i byłych bandytów Korfontego. Większość z nich została zlikwidowana już 4 września. Akcja przebiegała planowo, choć zdarzały się elementy improwizacji. Na przykład, w miejscowości Nisko, szef Einsatzkommando I wykorzystał murzyńską nieomal

- Steckenbach c.d.: ...! naiwność polskich nauczycieli i kazał im się zebrać w sprawie rozpoczęcia nauki w szkołach. Oczywiście, wszyscy są w więzieniu w miejscowości Rzeszów, gotowi do likwidacji.
- Heydrich: Nazwisko dowódcy komanda ?
- Streckenbach: Doktor Ludwig Hahn.
- Heydrich: /notując/ Dziękuję, uwzględnię przy nominacji Schemat akcji w Nisku warto chyba powtórzyć, tylko na większą skalę. Na przykład, w odniesieniu do nauczycieli szkół wyższych. Zapamiętajcie to Obergruppenführer. Myślę, panowie, że wicie już o co chodzi. Naszym zadaniem będzie teraz zapobieżenie możliwości powstania polskiego podziemia. Pan - Brigadeführer Streckenbach - nie wróci już do Hamburga, pan się tam marnował. Zostanie pan dowódcą Sipo i SD na teren Polski.
- Streckenbach: - Dziękuję ...!
- Heydrich: - /przerywając/. Potrzeba nam fachowców ! Czy pan jest przygotowany, Obergruppenführer Müller ?

"
Muller:

- Prowadzone są obecnie studia w trzech wariantach.
I - możliwość stworzenia polskiego rządu kolaboracyjnego, II - możliwość powstania kierowanych centralnie band podziemnych, III - możliwość powstania nieorganizowanych band. Nie muszę tu dodawać, że przyjęcie I alternatywy wyklucza możliwość trzecią, a w każdym razie przenosi ciężar walki z bandami na ewentualny rząd kolaboracyjny. Wobec tego główną uwagę skupiliśmy na możliwości II - stworzenia przez Polaków jednolicie dowodzonego podziemia. Mimo że podziemie takie jeszcze nie powstało - utworzyliśmy już referat do jego likwidacji. ~~Przedstawiam~~ ^{zajmę referat} ~~panom~~ ^{zastat} Untersturmführer Merten, kierownik specjalnego referatu kontrwywiadowczego.

Heydrich:

- Stan badań ? Założenia wstępne ? Proszę referować !

SCENA 8.

=====

Amper.

Wnętrze naturalne. Kwotera gen. Rómmla.

Oficerowie ci sami, co poprzednio. Wchodzi major Galinat ślaniając się ze zmęczenia.

Galinat: - Panie generale ! Major dyplomowany, Galinat, melduje się posłusznie /przerywa ze zmęczenia/ z rozkazu ... wodza naczelnego ...!

Tokarzewski: - Dajcie mu krzesło.

Galinat: - Nie. Już dobrze. /Powtarza/. Major dyplomowany Edmund Galinat ...!

Rómmel: - Czy pan nie jest pijany ?

Tokarzewski: - Panie generale ! Po tylu godzinach lotu ...!

Rómmel: - Przepraszam. Podobno przywiózł pan rozkazy. Dziwnie późno. Walczyliśmy bez rozkazów.

Galinat: - ~~Nie mogłem wcześniej, Rumuni mnie więzili.~~ Mam go tutaj /próbuję rozszarpać zaszyte miejsce/ w mundurze ...! /udaje mu się wyciągnąć zaszyty kawałek jedwabiu/. To właśnie to ... rozkaz powołania pod okupacją podziemnej organizacji wojskowej, jednocześnie melduję się jako jej dowódca.

Rómmel: - Pan ? Na dowódcę ???

Galinat: - Jestem od kilku miesięcy przewodniczącym "Komitetu siedmiu", kierownictwa Tajnej Organizacji Wojskowej do Działań na Zapleczu Wroga.

Rommel: - Generale Tokarzewski, co pan na to ?!

Tokarzewski: -- Zgadza się, panie generale. Nie tylko pan generał nie wiedział. Rzecz musiała być trzymana w absolutnej tajemnicy.

Galinat: - /podaje Rommlowi kawałek jedwabiu z rozkazem/.
Proszę, oto moja nominacja z podpisem pana marszałka.

Rommel: - /uroczyście do wszystkich obecnych/. Ten rozkaz pana marszałka jest przeznaczony dla mnie. ~~Bonieważ~~ jestem na miejscu, w Warszawie, lepiej orientuję się w sytuacji, lepiej znam ludzi.
Można było powierzać ~~tak~~ niezwykle stanowiska młodym, ambitnym ryzykantom - kiedy mieliśmy państwo. Dziś nie ma nic - poza wiarą.
Dlatego ważne stają się autorytety moralne, w które wszyscy Polacy wierzą.
Jako obecnie najstarszy dowódca odpowiedzialny za losy Kraju i armii nie uznaję nominacji majora Galinata i wyznaczam obecnego tu generała brygady Michała Tokarzewskiego na dowódcę Polskiej Organizacji Podziemnej !

/Po tych słowach gen. Rommel pali nad płomieniem świeczki kawałek jedwabiu z rozkazem ~~Saigona~~/.
Saigona/.

SCENA 9.

=====

Ampex 3 min.

Wnętrze naturalne: Gabinet Himmlera w Berlinie, c.d.

- Heydrich*
~~Morawski~~
- Sądźmy, że struktura polskiego ruchu podziemnego będzie ^bzwiązana do ich tradycyjnego systemu konspiracji, takiego, jaki wytworzyli w latach 1862-63. Celem tego systemu było przygotowanie powstania, a ponieważ w tej chwili cel ich będzie zbliżony ...
- Generał:
- Pan nie docenia ich wojska, Untersturmführer. W okresie poprzedniej wojny mieli tajną tak zwaną Polską Organizację Wojskową, która zaczęła występować jawnie z chwilą naszych niepowodzeń wojskowych.
- Heydrich*
~~Morawski~~
- Ale przecież właśnie P.O.W. opierała się na schemacie konspiracji, który nazwałem powstaniowym i Polskie wojsko, oczywiście, doceniam, skoro jeszcze dzisiaj się broni, ale nie biorę go za bardzo pod uwagę, bo pokonane przez nas oddziały idą przeważnie do niewoli. Dotyczy to prawie w 100 % ich wyższych wojskowych. Ewentualne kierownictwo podziemia może jednak rekrutować się z dawnych działaczy cywilnych.

~~Heydrich:~~

Miller
- Z jakich środowisk? Czy uwzględniono w badaniach dziedzictwo krwi? Cecha bycia przywódcą, to cecha dziedziczna, charakterystyczna dla elit.

Muller:

- Tak jest. Kazałem przygotować spisy wszystkich wybitnych działaczy.

~~Heydrich~~ *Heydrich*

Zwłaszcza tych, których przodkowie uczestniczyli w powstaniach ... Listy nie są jeszcze gotowe z powodu trudności dostępu do źródeł, to znaczy do ich gazet, fotografii, protokołów. Z chwilą wroczenia do Warszawy sprawy zostaną zakończone błyskawicznie.

Miller

Heydrich
~~Heydrich~~

- Tych ludzi trzeba będzie aresztować jako saboteurów!

Generał:

- Pod jakim pretekstem?

Heydrich:

- O to wy się będziecie martwić. Możecie ich aresztować nawet za przynależność do skautów albo za to, że nie należeli. Byle nikt wam się nie wymknął!

Generał:

- Proponowałbym już teraz zrobić spis dowódców armii polskich, ich szefów sztabów, zastępców itd. A potem sprawdzić w obozach czy wszystkich już mamy.

Muller:

- Pomysł dobry, lecz niewykonalny. Wielu ich oficerów uciekło do Rumunii.

Heydrich:

- Czyżby pańskie ręce, Müller, nie sięgały aż do Rumunii ? W takim razie, po co pan tu jest ?!

Generał:

- O ile mi wiadomo, ich marszałek i jego sztab zostali tam aresztowani. Trzeba tylko ustalić, kto tam jest i można ich skreślić z listy !

Müller:

- Wielu z nich uciekło aż do Francji ! Poza tym nie możemy ograniczać się do wojskowych. Klęska ich rządu, klęska każdego rządu, to woda na młyn opozycji. Sądzę, że w ewentualnym podziemiu mogą dojść do głosu członkowie dawnej opozycji. Te rządy, które oni nazywali sensacją miały charakter wojskowo-lewicowy, ich marszałek był synem chłopca, kilku ministrów wywodzili się z rodzin chłopskich i robotniczych. Były to jednak rządy mniejszościowej ich największe partie - narodowcy - znajdowały się w opozycji. Trzeba zatem, ~~zorganizować~~ zrobić listy ich wszystkich działaczy nacjonalistycznych ...

Streckenbach:

- Pan nie docenia, Obergruppenführer, ich grup lewicowych, nawet komunistycznych.

Müller:

- Ich partia komunistyczna została rozwiązana ! przywódcy zlikwidowani !

- Streckenbach: - Tym bardziej ci, co zostali, oierpią na głód działania. Nie będą czekać na rozkazy, ani nikt im nie zabroni działać. Poza tym, upadek rządu oznacza przesunięcie nastrojów społecznych na lewo ! To jest prawo społeczne, Obergruppenführer! Dlatego należy się liczyć z powstaniem podziemia komunistycznego.
- General: - Na obszarach kontrolowanych przez Wehrmacht zanotowano już przypadki tworzenia band komunistycznych. Są to z reguły ludzie młodzi, działają zupełnie spontanicznie...
- Heydrich: - Czy istnieje możliwość współdziałania polskich nacjonalistów z polskimi komunistami ?
- Müller: - Teoretycznie tak.
- Himmler: - Co to znaczy, teoretycznie ! Jeśli istnieje, to już trzeba działać, zgodnie z zasadą divide et impera.

SCENA 10.

=====

Film 2 min.

- Głos I:
- Broniła się Warszawa, Hel i Modlin, trwały walki na wielu polach bitew - kiedy powstał ten nowy, najtrudniejszy odcinek frontu: front podziemny.
 - 26 września 1939 roku w podziemiach gmachu PKO generał Karaszewicz-Tokarzewski odbierał przysięgę pierwszych oficerów Służby Zwycięstwu Polski.

Milcząca scena przysięgi. Odbiera ją generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski.

Kamera zatrzymuje się na twarzach przyszłych bohaterów widowiska składających przysięgę.

~~Przebitki kronik wojennych.~~

- Głos II:
- Na tym froncie walka miała trwać ponad pięć lat. Tu trzeba ^{być} walczyć nie tylko z potęgą wroga, ale i z własną słabością, lękiem, brakiem nadziei ...
- Głos III:
- Na tym froncie ginę ^{być} się bez sławy i nawet nazwiska: podczas tortur w katowniach gestapo, podczas ulicznych egzekucji - z ustami zaklejonymi gipsem, w błazeńskich papierowych koszułach.
 - Aby ofiary nie miały się rzucić na swych oprawców - przed rozstrzelaniem ^{być} upuszczano im krew.

SCENA 11.

=====

Ampex 3 min. 30 sek.

Wnętrze naturalne: /Gabinet prezydenta Starzyńskiego. Biuro, na ścianie plan Warszawy, zdjęcia zabytków, szkice projektowanych budowli/.

/W gabinecie - oprócz prezydenta - generał Tokorzewski i Jerzy/.

Jerzy: - To szalaństwo! Pan decyduje się na pewną śmierć!

Starzyński: - Proszę się uspokoić, młody człowieku. Pan jeszcze wielu rzeczy nie rozumie.

/Chwila milczenia. Starzyński wyjmuje dokumenty, o których mówiliśmy/.

Starzyński: - /do Jerzego/ Proszę się zgłosić do sekretarki, wyda panu pięćset takich dowodów. Procz tego dokument zastępczy, w powielaczu, format A5. Treść prosta: "Obywatel X, urodzony dnia ... w miejscowości ..."

- W czasie działań wojennych wszystkie jego dokumenty zostały spalone ..." W ten sposób, moi panowie, rodzicie się drugi raz. Dalej: dyrektor działu personalnego otrzymał polecenie, by do każdego z wydziałów Zarządu Miejskiego przyjąć po parę osób od was. Złącznie z Zarządem Oczyszczenia Miasta.

- Starzyński c.d.:
- Po prostu pracownicy ZOM-u muszą chodzić po ulicach. Oczywiście, wydane zostaną oryginalne legitymacje pracy.
- Tokarzewski:
- A pobory też oryginalne ?
- Starzyński:
- Wszyscy zostaną wpisani na listę płac.
- Tokarzewski:
- Organizacja żelazna jak w czasach Traugutta.
- Starzyński:
- "Romantyzm celów - pozytywizm środków".
A propos pozytywizmu /wyjmuje z biurka teczkę/.
Przekazuję Służbie Zwycięstwa Polski nasz
zapas obcych walut.
- Starzyński:
- Gdy wkroczą Niemcy złotówka straci wartość.
Trzeba pomyśleć o rodzinach żołnierzy, a także
o literatach, naukowcach ... gdyby zostali
pozbawieni możliwości wykonywania zawodu ...
- Tokarzewski:
- Mówiliśmy też o takich dokumentach jak akty
zgonu, świadectwa chrztu, zaświadczenia o roz-
wodzie, Niemcy nie cofną się przed zasadą
zbiorowej odpowiedzialności.
- Starzyński:
- Nie sądzę, to byłoby barbarzyństwo ... Ale
dokumenty takie przygotowuję, powiedzmy, na
godzinę 22. Czy coś jeszcze ?
- Jerzy:
- To najważniejsze ! Przyniesiemy z konkretną
propozycją !
- Starzyński:
- Miał pan zgłosić się po odbiór dokumentów.
Sekretarka czeka.
/Jerzy, jak ogłuszony wychodzi/.

- Tokarzewski: - Czy nie za ostro potraktowałeś tego chłopca ?
Opracował już cały plan. Był nad ranem w szpitalu
Ma Oczki, gdzie wybrał trupa podobnego do ciebie.
Potrzebna byłaby pewna charakterystyka, później
wystawienie zwłok na widok publiczny ... delega-
cja z kwiatami w Alei Zasłużonych. Oczywiście
pogrzeb na koszt miasta ...
- Przepraszam, że to brzmi jak czarny humor.
- Starzyński: - Pogrzebany za życia ...
- Tokarzewski: - Nie, skierowany do pracy w podziemiu. Mam dla
ciebie ważny posterunek.
- Starzyński: - Posterunek, praca podziemna. To są argumenty.
Czy chcesz, żebym tych argumentów użył oszukując
samego siebie, czy przy oszukiwaniu ludzi ?
Przecież ty chcesz mnie namówić do dezercji.
- Tokarzewski: - Nie masz prawa tak myśleć, wojna jeszcze trwa,
wkrótce ruszą alianci.
- Starzyński: - Wojna trwa - ale ilu naszych kolegów jest już
za granicą ? A mnie z kolei proponujesz, bym
uciekł pod ziemię.
- Tokarzewski: - Nie masz prawa o nich źle mówić ! Oni tu wrócą -
my tutaj musimy, żeby było wszystko gotowe ...
ratować najlepszych - właśnie na pierwsze
ności, żeby jakaś szumowina nie wylezła ...

- Starzyński: - Ja przemawiałem do tych ludzi, kiedy bronili miasta.
- Jeździłem, podawałem rękę ... Jestem razem z wami ... Prezydent z ludnością stolicy. Razem ... razem ! Teraz oni mają być w niewoli, a ja chowam się pod ziemię.
- Tokarzewski: - Nikt o tym nie będzie wiedział ... twój pogrzeb.
- Starzyński: - Ja będę wiedział ... że się nie sprawdziłem.
- Tokarzewski: - Pragnienie nieskazitelności ?
- Starzyński: - Nie musisz mówić z takim przekąsem ! /wybucha/.
Przecież wiesz, że ci ludzie mnie nie wybierali, że zostałem im narzucony.
- Tokarzewski: - Ktoś musiał być mianowany na urząd prezydenta miasta.
- Starzyński: - Właśnie to: "mianowany" ! Do dzisiaj niektórzy mówią o mnie "ten mianowanie". Chyba, że nazwą nas czasem "sierotami po marszałku". A gdybym teraz uciekł ...
- Tokarzewski: - Przed kim tak bardzo chcesz być w porządku ?
Przed ludźmi, którzy o niczym nie wiedzą ? Przed marszałkiem, który nie żyje ? /chwila ciszy/
Przed Bogiem ? /Starzyński nie odpowiada/.
- Przecież ty narażasz się na śmierć.

- Starzyński: - /patrząc na Tokarzewskiego/: - Czasem trzeba ...
/nie kończy/. A co do śmierci ... Nie zapominaj,
że nosiłem mundur majora. Zresztą, napisałem już
testament. Jeszcze w lipcu.
- Tokarzewski: - Po śmierci żony ?
- Starzyński: - /nie odpowiada/
- Tokarzewski: - Przepraszam, Stefan.
- Starzyński: - Nie myśl, że szukam śmierci, nie ma we mnie nic
z Wołodyjowskiego. /mocno/ A testament ?
Po prostu chcę mieć popłacone rachunki. Żeby móc
spokojnie pracować. Póki Niemcy mi nie przeszkad-
zają, będę tu, w Ratuszu. Jest tyle do zrobienia:
woda, komunikacja. Poza tym zbliża się zima,
trzeba pomyśleć o zaopatrzeniu miasta ...
- Tokarzewski: - Niemcy położą na tym łapę.
- Starzyński: - Nie. A w każdym razie - nie prędko. Zanim się
zorientują w sytuacji, zanim puszczą w ruch
maszynę niemieckiej biurokracji ...
Pokonali naszą armię - ale jeszcze nie nas.

SCENA 12

=====

Ampex. Wzwyż naturalnie.

Ciemny, staroświecko umeblowany pokój dworku w Olszynie. Pochylone ku sobie dwie sylwetki: Tokarzewskiego i Roweckiego.

Tokarzewski: - Jesteś potrzebny, pułkowniku Rowecki. Mnie też jesteś bardzo potrzebny, rozumiesz, Stefan!
/Rowecki milczy/ Mógłbym ci wydać rozkaz, nie jako komendant Służby Zwycięstwa, jako twój dawny dowódca, przecież walczyliśmy razem. Ale uparłem się by cię przekonać!

Rowecki: - Tak, honor nakazuje mi walczyć ale walczyć w polu, z otwartą przyłbicą. Dlatego chcę się przedzierać na Zachód. Tam nasi walczą, mógłbym dostać jakąś jednostkę pancerną. Nauczyłem się tej nowej broni, nauczyłem się tą bronią walczyć z Niemcami. Ale skończyło się na tym, że po nocnej szarży - udało mi się przełamać linie Niemców, ale potem musiałem niszczyć własne człłgi. Zabrakło nam paliwa. Słuchaj, czy ty wiesz ile czasu przygotowywałem się do tej walki, ile zrywałem nocy przed byle manewrami. A ty chcesz żebym został tutaj.

Tokarzewski:

- Powiem ci więcej Stefan. Walka, którą ci proponuję będzie jeszcze trudniejsza i nie wiem ile czasu będzie trwała. Tu nie walczy się z czołgami wroga, które można zaskoczyć nocną szarżą. ~~Tu będziesz walczył także z własną słabością, lekkiem, brakiem nadziei...~~ Dotychczas znali cię jako wybitnego stratega i błyskotliwego publicystę, byłeś w ścisłej Radzie Wojennej, w Giszku. ~~Na tym froncie walczy się bezimiennie, ginie się bez sławy, bez nazwiska. Gdzieś - podczas tortur w niemieckiej katowni, może w ulicznej egzekucji, może w obozie~~

Rowecki:

- Ja nie boję się walki. Ale walka toczy się tam. Tutaj będziemy stali z bronią u nogi. Wiesz ile mają do nas żalu, wiesz ilu ludzi uważa, że armia ich zawiodła.

Tokarzewski:

- Tym bardziej musimy pokazać, że armia jest tutaj. Nawet jeżeli trzeba będzie jakiś czas jak to mówisz stać z bronią u nogi - gdy przyjdzie czas wymierzymy ją w Niemców. Tym razem skutecznie. Ale najpierw musimy odbudować kadry, szukać ludzi, może nawet uczyć jak obchodzić się z bronią. Trzeba będzie wypracować zupełnie nową taktykę - przecież tutaj nie będziesz walczył w polu tylko wśród domów, wśród zamieszkałych domów. Do tego potrzebne mi twoje doświadczenie. ~~Stefan.~~

Tokarzewski:

- Ja wiem, że to się nie może podobać ani cackani
 na ten rozkaz, ani konspiracja, mankowanie się
 ciągną ucieczka. ~~nie czasami trzeba wreszcie~~
~~z pozornych imperferabiliów = dla tych ważniej-~~
 szych. Nie zapominaj, że tu także jest front
 i to trudniejszy. Bo tutaj nie zdobędziesz
 sławy, a nawet jeśli zginiesz, to ...

Głos:

- 4 grudnia 1939 roku Służba Zwycięstwa Polski
 zostaje przemianowana na Związek Sił Walki
 Zbrojnej. Komendantem na obszar okupacji nie-
 mieckiej zostaje Stefan Rowecki awansowany do
 stopnia generała. Generał Rowecki podpisuje
 zaszyfrowane depeche pseudonimem "Grabica".
 Wiosną 1940 roku ZWZ liczy ponad 40 tysięcy
 członków.

SCENA 13.
=====

Film 5 min.

Ogród podmiejski.

- ~~1. Scena wykopywania karabinów.~~
2. Kamera odprowadza Jerzego na ulicę.
3. Z drugiej strony nadchodzi Kalkstein.
4. Chłopcy padają sobie w objęcia.
5. Idą uliczką podmiejską.

Kalkstein: - Jerzy !

Jerzy: - Ludwik ! Żyjesz ?! Skąd ty tu ?

Kalkstein: - Prosto z Wilna.

Jerzy: - Przyznaj się, bujasz ?!

Kalkstein: - Nie te czasy, wiele się zmieniło ... Jurek ! Tobie
mogę powiedzieć - jestem teraz w organizacji.
Oczywiście ...

Jerzy: - Rozumiem - tajemnica. Jak trafiłeś ?

Kalkstein: - O, to cała historia. Byłem ranny pod Kowlem,
potem szpital w Wilnie. Żle było ze mną. Nawet
już zażądałem spowiedzi. I właśnie ten ksiądz dał
mi kontakt.

Jerzy: - To fantastyczne !

Kalkstein: - Co ? To, że byłem śmiertelnie ranny ?

- Jerzy: - Muszę koniecznie poznać Cię ze swoim dowódcą.
Dobrze by było, gdybyśmy byli razem.
- Kalkstein: - Mógłbyś mnie z kimś takim skontaktować ?
- Jerzy: - Oczywiście ! Dziś jeszcze będziemy mieć odprawę.
Musimy się szykować. Francuzi wkrótce ruszą ...

SCENA 14.

=====

Ampex 1 min. 40 sek.

Wnętrze naturalne.

Dworek w Olizynach. Rowecki rozmawia z Okuliczem.

- Okulicz: - Francuzi nie ruszają. Cały czas tkwią w obronie. Mieli taką przewagę. Najpotężniejsza armia lądowa w Europie ... Anglia wycofuje się z kontynentu. A ty mi teraz proponujesz wstąpienie do organizacji. Jeżeli to rozkaz, to rozumiem swoje powinność oficera, ale dlaczego dla czego ty mi to proponujesz ?
- Rowecki: - Dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi.
No więc ?
- Okulicz: - Znow historia zatoczyła koło, znow trzydzieści milionów Polaków ma prawie dziesięć razy tyle wrogów ?! Sama biologia mówi ...
- Rowecki: - Biologia mówi także, że wszystkie gigantozauury wydychały. Słuchaj Okulicz, dwadzieścia lat temu walczyliśmy razem. Jeśli nie chcesz, będę walczył sam. Jeżeli ty nie rozumiesz, że trzeba walczyć ...
- Okulicz: - Trzeba przetrwać ...

- Rowecki: - Tu chodzi o coś więcej niż przetrwanie. Żeby przetrwać wystarczy się przyczołgać. Za jakiś czas ruszą alianci, nie potracimy naszych. Ale jacy ludzie pozostaną? Wróg chce z nas zrobić naród, który nie umie mówić "Nie", który ma duszę niewolników i donosicieli.
- Okulicz: - Ty jeszcze wierzysz w duszę?
- Rowecki: - Gorzej, bo wierzę w jej ~~nieśmiertelność~~ !
~~Właśnie to, że można ją zatruć, choć ciało niby jeszcze żyje ...~~ Pamiętaj: chodzi o coś więcej, niż o przetrwanie. Zresztą, ~~jeśli uważasz, że nie dasz rady ze zdrowiem, zajmij się tajnym nauczaniem.~~ Możesz mieć ogromny wpływ na ^{podziemiu} ~~uczniów~~, ty, legendarny dowódca szwoleżerów.
- Okulicz: - Ty mi tu ze szwoleżerami nie wyjeżdżaj.
- Rowecki: - Sam mówiłeś, że oprócz zwykłego honoru istnieje jeszcze wasz, honor szwoleżerów, pułkownika ...
- Okulicz: - Dlatego jestem z tobą, ~~ale tylko dlatego, Ech, co ci będę gadał. Tylko nie myśl, że mnie przekonałeś.~~
- /Otwierają się drzwi, wchodzi "Szymon" meldując przybycie łącznika/.
- Rowecki: - Dobrze, daj go tutaj.
- /wchodzi Jerzy/
- Jakie wiadomości? No co się stało?
- Jerzy: - Niemcy aresztowali Starzyńskiego.

SCENA 15.
=====

Film 2 min.

Plener. Cmentarz Powązkowski.
Tokarzewski i Rowecki
spacerują.

Tokarzewski: - Mam być przerzucony na Obszar ~~37~~ ³⁷ Czuję, że chodzi o to, żeby pozbyć się mnie.
Całe szczęście, że to ciebie wyznaczono na komendanta ZWZ-u.
Ja to odczytuję jako polityczny akt Sikorskiego, który rozwiązuje Służbę Zwycięstw Polski, przekreślił organizacyjny twór Rydza - Śmigłego.

/zastój/

Rowecki: - Odnoszę wrażenie, jakby Sikorski od nas wyczytał, żądał czegoś więcej, nie rozumiem o co chodzi.

Tokarzewski: - Sądzę, że Sikorski planuje alians z Rosją Sowiecką.

Rowecki: - To byłby niewybaczalny błąd o tragicznych skutkach politycznych dla przynależności Polski. Nawet tradycyjnie proroczyjszy entecy ni daj nie pomogli się tak daleko.

*Szybli uwagi
dokumentacja protok.
z posiedzenia komisji*

Film 1 min.

Plener

Park. Admirał Canarias i ss-Oberst¹sturmbanführer²
Schellenberg na przejażdżce konnej.

Schellenberg: - Panie Admirale, po analizach dokonanych przez moich specjalistów i przede mną, dochodzę do wniosku, że Polacy grupujący się wokół opozycji zbrojnej i politycznej wobec nas, odrzucają program ich prawicy, kierując się ku ugrupowaniom o radykalno-lewicowej orientacji. To jest ich alternatywa budowania ruchu zbrojnego na większą skalę. Wobec potęgi armii niemieckiej, nie mogą ograniczyć się do kadrowych organizacji oficerskich, zorientowanych prawicowo, ale za to nielicznych, więc bezsilnych.

Canaris: - To jest przekonujące Schellenberg, podobnie twierdzi profesor Six.

Schellenberg: - Należy więc penetrować te środowiska sanacyjne, które znane były przed wojną z sympatii, czy też powiązań lewicowych.

SCENA 17.

=====

Film 1 min. 30 sek.

Ploner

Tokarzewski i Rowecki stoją na przystanku tramwajowym na Powązkowskiej. Jest to scena ich ostatecznego pożegnania.

Tokarzewski: - Wywiad melduje, że nasi komuniści organizują walkę zbrojną. Całe ich kierownictwo jest za natychmiastowym podjęciem działań bojowych. To może ci bardzo pokrzyżować plany.

Rowecki: - Co proponujesz ?

Tokarzewski: - Pogadać z kierownictwem krajowych ośrodków komunistycznych.

Rowecki: - To jednocześnie jakby krok do aliansu z Sowietami. Porozumienie z Rosją ? Nie, Michał, na to trzeba by się jeszcze raz narodzić.

Tokarzewski: - ~~Generalnie~~ Grabieca, kto wie, czy właśnie raz jeszcze nie będziemy musieli się narodzić.

/żegnają się, obejmując/.

SCENA 18.

=====

Film 2 min.

Planer: park. Admirał Canaris ubrany po cywilnemu rozmawia z Schellenbergiem. Głosząco piękne psy myśliwskie.

Canaris: - Polacy to trudny przeciwnik, u nich fanatyczne umiłowanie wolności jest nieodłącznym towarzyszem ich fenomenalnych skłonności do konspiracji.

Schellenberg: - Nasi koledzy, zgodnie z sugestiami profesora Sixa, przygotowali plan "AB" pochycenia przywódców polskich band ...

/Admirał Canaris wyraża zniecierpliwienie na słowo "band"/.

- Przygotowano na podstawie dokumentacji i analiz spisy 4.000 Polaków, którzy mogliby potencjalnie zostać przywódcami konspiracji. Szczególną uwagę, zgodnie z sugestiami, zwrócono na ludzi o orientacji lewicowo-radykalnej. Ci ludzie zostaną izolowani i ...

Canaris: - Kochany Walterze, niech no pan daruje szczegóły ...
Akcja ta nie przyniesie spodziewanych rezultatów.

Schellenberg: - Przecież sugestie ...

- Canaris: - Kto jest najbardziej zainteresowany tym polskim ZWZ-em ? Oczywiście Anglicy ... A im można wierzyć, że z ośrodka kierowniczego organizacji usuną tych, których posądzą o poglądy lewicowe.
Zrobią to za nas, i lepiej od nas.
- Schellenberg: - Admirale, pan powiedział, że Polacy to fenomenalnie uzdolnieni konspiratorzy.
- Canaris: - Ależ ten problem można rozwiązać przy biurku ... Polacy nie lubią ułatwić szybkiego awansu ludziom młodym, oni lubują się w stopniach i tytułach. Generał Grabica to będzie któryś z ich dotychczasowych pułkowników, lub podpułkowników. Wiemy bowiem, że Grabica awans na stopień generała dostał w konspiracji. Iluż pułkowników miała ich armia, nie pamiętam danych, ale sądzę, że nie więcej jak 500 - 700. Wystarczy tylko celne podstawienie naszego agenta w Anglii.

SCENA 19.

=====

Ampex 1 min. 30 sek.

Wnętrze naturalne.

Rowecki i Jastrzębiec rozmawiają w konspiracyjnym mieszkaniu. Jastrzębiec czyta jakiś dokument.

Jastrzębiec: - ... Ludwik Kalkstein to bardzo ostry chłopak. Podobno sprawdził się w Wilnie. Chcę dać go na dowódcę. Do pomocy dam mu harcerkę, którą przysłali z Siedlec. Rozpracowała tam lotnisko.

Rowecki: - Szczegóły pozostawiam panu. A co o tym pan sądzi ?

/wskazuje dokument/

Jastrzębiec: - To ogromny dowód zaufania do mnie a biorąc pod uwagę nasze różnice polityczne ...

Rowecki: - Różnice postawmy na "po wojnie".
Powiem krótko: przed wojną czytywałem sprawozdania z pańskich wystąpień w sądzie.

Jako prawnik miał pan opinię nieskazitelnego.

To pismo daje panu prawo wydawania rozkazów likwidacji, nawet przed oficjalnym ogłoszeniem wyroku przez sąd. Mogą być sytuacje ...

Jastrzębiec: - ... kiedy pozostanie przestępca przy życiu ...

Rowecki: - Właśnie. A w warunkach konspiracji nie zbiorę kompletu sędziów w pół godziny. Pańskie uprawnienia przekroczą uprawnienia wszystkich z innych.

Jastrzębiec: - Nie musi pan kończyć, generale. Tylko, czy ma
pan prawo przyznać mi takie prerogatywy.

Rowecki: - To nie będzie przywilej!

SCENA 20.

=====

Ampex 4 min.

Wnętrze naturalne

/Mieszkanie Kalksteina na Kieleckiej. Oprócz
samego Kalksteina jest tutaj jego siostra Nina,
Świerczewski, Blanka Kaczorowska i Janusz Dziewoński/

Kalkstein: - Jerzy już chyba nie przyjdzie.

Świerczewski: - Myślisz, Ludwik, że on by się bał godziny policyjnej ?

Ludwik: - Nie, tylko zbliża się dwudziesta druga trzydzieści.

Blanka: - No to co z tego ?

Ludwik: - Czyście już zapomnieli o rozkazie naszego komendanta ?
Każdy członek konspiracji ma codziennie, przez bity
pięć minut myśleć o Polsce. Najlepiej koło godziny
22³⁰.

Nina: - Widzisz w tym coś śmiesznego ?

Ludwik: - Skądże znowu. Mam liczyć barany przed zaśnięciem,
to mogę wyliczać sobie rodaków. Książę Józef wydając
kabotyńskie okrzyki skacze do Elstry, Jakub Szela
różnie piłą któregoś z demokratów Dembowskiego ...
Traugutt kołysze się na szubienicy. Brr, ale myśleć
o tym przez całe pięć minut - to nudne.
Więc najwyżej dwie minuty pilowania ...

- Nina: - Ludwik !
- Ludwik: - Nie przerywaj, siostrzyczko, zostały jeszcze dwie minuty. Więc jeszcze śpiewam "Pierwszą brygadę", przez minutę, bo znam tylko początek i resztę trzeba sztukować na przykład szlagierem "Więc pijmy wino, szwoleżerowie"
- /śpiewa/
- Dziwoński: - Ludwik. Tyś się zagalopował !
- Ludwik: - Właśnie, czterdziestu męczenników. A może czterdzieści tysięcy. Jeden topielec, jeden wisielec, reszta gdzieś w kazamach. Śmierć we wszystkich kolorach to jest nasza historia ! Marzę o tym, żeby realizować historię Polski, która zakończy jej wieczne bezpieczeństwo i pokój.
- Świerczewski: - Tę historię też jest potrzebna. Inaczej żyje człowiek oswojony ze śmiercią, taki idzie już na całą .
- Ludwik: - Gienek, ty mi tu nie deklamuj. Lepiej pilnuj żony !
- Świerczewski: - Ludwik - ty mnie obrażasz !
- Nina: - Panowie, nie zapominajcie o naszej obecności !
- /Dzwonek. Blanka otwiera drzwi. Wchodzi Jerzy/.
- Ludwik: - Jerzy ! Wreszcie żeś się przywłókł. To mój przyjaciel, pseudo Jerzy.
- Jerzy: - Ludwik ?!

- Ludwik: - Nie wyglupiaj się z tą konspiracją, tu sami swoi. Moja komórka "H" została zmontowana z iście niemiecką precyzją, mianowicie według klucza rodzinnego. W ten sposób nikt nikogo nie zdradzi ... Nie zdradzi, to dobre słowo, prawda Nino ? ... /do Jerzego/: Nie wiesz jeszcze wszystkiego. Dodatkowym spoiwem jest fakt, że Eugeniusz jest mężem Niny a Janusz Dziewoński jej ... jakby to powiedzieć ...
- Świerczewski: - Ludwik, ty jesteś ...
- Ludwik: - Cicho, bo ja chcę o tobie coś dobrego. Otoż Sienek tak bardzo kocha Ninę, że zgodzi się na to, by zaspakajała swe marzenia nawet jego kosztem. Jest dla niej zupełnie jak ojciec. W ten sposób on zyskał rogi a ja współpracownika.
- Jerzy: - Może przestaniesz tyle gadać i powiesz, co to ma okazja. I czemu tyle piłeś ?
- Ludwik: - Przepraszam, ale raz w życiu dostaje się Krzyż Walecznych ! Udało mi się zwerbować takiego Patzelta. Niemiec, śmierdzący tchórz, pracuje na Okęciu w kancelarii floty powietrznej. Ostatnio wypożyczył nam kapitalne plany. Tylko na dwie godziny, w nocy. A sam siedział u siebie w gabinecie i trząsł się ze strachu.

- Świerczewski: - A nasz fotograf nawalił i trzeba było innego wyciągnąć z łóżka.
- Kaczorowska: - Ale wtedy było zamieszanie ! Bo Ludwik był w niemieckim mundurze, to jego ulubiony strój na takie akcje.
- Zresztą jemu w ogóle dobrze w czarnym.
- Ludwik: - Niemcy wiedzą, co robią. Człowiek zakłada taki mundur i czuje się od razu demonicznie !
- Kaczorowska: - Ale ty w naszym świecie nigdy nie chodziłeś !
- /chwila ciszy/
- Ludwik: - Wszystko skończyło się dobrze. Fotografie lotnisk przekazaliśmy do Londynu. Ja pierwszy na świecie wiedziałem, że Niemcy uderzą na bolszewika.
- Jerzy: - Nie wierzę !
- Ludwik: - Bo nie wiesz nic o mojej tajnej agentce.
- Nazywamy ją "Eryka zwo" - alabestrowa Sława. Te dane, które mi zdobyła, zgadzały się co do samolotu, podała liczbę lotników. Z Londynu posłali to do Moskwy, tylko Stalin myślał, że to jakaś polska prowokacja.
- No i parę dni później Niemcy uderzyli.
- Jerzy: - A teraz ?

- Ludwik: - Mamy już bezpośrednie połączenie z Moskwą. Trudno, trzeba pomagać aliantom, diabli wiedzą, który nas wyzwoli. A ja dostałem za to Krzyż Walecznych i podporucznika. No to moje zdrowie !
- Jerzy: - Ja dalej jestem podchorążym.
- Ludwik: - Myślałem, że takie odznaczenie to sam komendant przypina, że dowiem się, kto jest tym tajemniczym "Grotem".
A tam był tylko pułkownik "Okulicz" ! Jeden z tych, co to myślą pięć minut o Polsce, o 22³⁰.
Zupełnie jakby nie mieli do mnie zaufania. A przecież ja tę siatkę sam organizowałem, z własnej kieszeni wszystko płacę.
- Świerczewski: -E, z tym to już przesadziliś.
- Ludwik: - Przesadziłem ? /chwila napięcia/ Powtórz !
- Świerczewski: /kurczy się i siada/.

SCENA 21

=====

Film 3 min.

Plener: Noc. Rowecki i ktoś, kogo twarzy nie zobaczymy, stoją nad Wisłą. Z sylwetki można poznać płk. Jastrzębca.

Jastrzębiec: - Delegat rządu na kraj próbował się dogadać ze wszystkimi. Zrobił nawet zebranie, na którym byli ludzie i z rombu i z kwadratu i oczywiście z trójkąta. Ale brak mu autorytetu. Ty, jako komendant podziemia powinieneś to wziąć w swoje ręce.

Rowecki: - Moim obowiązkiem jest walka, politykę niech robią inni.

Jastrzębiec: - Nie masz racji. Powstaje wielka szansa, coś, co nie udało się przed wojną: zjednoczyć cały naród, ludzi wszystkich stronnictw. Trzeba tylko wielkiej odwagi... Czy wiesz, że delegatura podjęła rozmowy nawet z komunistami? Ale też prowadzi je niemrawo. Chcą stworzyć podziemny parlament a zaczynają od kłótni o ilość mandatów. Ty musisz wziąć to w swoje ręce.

Rowecki: - Razem z komunistami? Dlaczego?

Jastrzębiec: - Jeszcze parę miesięcy temu może i ja pytałbym: dlaczego. A teraz... Czy widziałeś tych powieszonych?

/Rowecki kiwa głową. Na głos Jastrzębca i na twarze mówiących nakłada się obraz ludzi wiszących na ogromnych szubienicach/

- Powiesili pięćdziesięciu, głównie komunistów, lecz nie tylko. To jakiś straszny symbol: klerycy obok komunistów, jedni i drudzy chudzi, zarośnięci, z wytrzeszczonymi oczyma. Niemcy powiesili ich razem - tylko my wciąż dzielimy. Czy wiesz już teraz, dlaczego ?

Jeżeli jesteś sprawiedliwy, to musisz i tej krwi oddać sprawiedliwość. To też polska krew. Wiesz, dlaczego ich powieszono ?

Rowecki:

- Wiem. Powieszono ich w odwecie za akcję zrobioną przez AK. I to też jest symbol. Ale oni ...

Jastrzębiec:

- Oni nie mają pretensji, nie rezygnują z walki. Przeciwnie, wciąż drukują te swoje ulotki, żeby zdziesięciokrotnie odwet ! Kraj dojrzał do wspólnej walki, a ty jako komendant ...

Rowecki:

- Kraj, tak, ale ...

Jastrzębiec:

- Ale ? Chodzi ci o Londyn ?

Napaść Hitlera na Rosję pozmieniła układy - to początek wielkich przetasowań. Europa po wojnie będzie inna. Ale dla nas pierwszy problem na po wojnie, to będzie wybór sojusznika.

Rowecki:

- Mamy Francję, Anglię ...

- Jastrzębiec: - I jak na tym wyszliśmy ? To były egzotyczne sojusze. Równie dobrze mogliśmy mieć alians z Chińczykami.
- Rowecki: - Zgoda, trzeba zbudować ~~xx~~ tutaj, w środkowej Europie coś potężnego, sami jesteśmy za słabi. Ale dlaczego zaraz z Rosją ? Możemy, nawet musimy wznowić sojusz z Czechosłowacją ... Przecież już Sikorski podpisał projekt konfederacji z Czechami. To jest linia !
- Jastrzębiec: - Dużo wody upłynie, zanim Polacy i Czesi zapomną o dawnych urazach. A na razie - musimy być realistami.
- Rowecki: - Już raz wyciągaliśmy rękę, ale obcięto nam paluchy.

SCENA 22.

=====

Mieszkanie konspiracyjne. Noc. Okulicz siedzi przy oknie. Otwierają się drzwi.

Okulicz: - A to pani !

"Ela": - Generał może przyjść bardzo późno. Godzina policyjna.

Okulicz: - Tyle czekałam, to i ja jeszcze poczekam. Pani, widzę też się niepokoi.

"Ela": - Przyniosę panu herbatę.

/Wychodzi/

Okulicz czeka. Kamera pokazuje szklankę z resztką herbaty i kilka niedopałków w popielniczce. Słychać kreki - zjawia się "Grot" - Rowecki. Za nim, z tyłu Kryst.

Rowecki: - Trzeba było iść spać ! Całą noc tak siedziałeś.

Co nowego ?

Okulicz: - Były nowe transporty, do Weimaru i Oświęcimia.

Rowecki: - Wiem już o tym. Coś jeszcze ? /do "Eli"/: Proszę przepisać. Tak, teraz ?

Okulicz: - Jeszcze ci mało ? Ludzie giną !

Rowecki: - Czy zapomniałeś, że jest wojna ? My też strzelamy, wysadzamy pociągi.

Okulicz: - Ale może jakoś przyhamować ? Nasze akcje rozdrażniają Niemców.

Rowecki:

- Rozdrażają, bo im przeszkadzają. Niemcy mają swój plan: zniszczenie Polski. A my mamy do wyboru: albo walczyć, żeby w tym przeszkodzić, albo zachować się biernie, żeby im to ułatwić. Zaniechanie walki w tym momencie, to bierna współpraca z okupantem.

Okulicz:

- Jakże to wszystko dla ciebie jest proste!

Rowecki:

- Słuchaj, nie zwracaj mi przez chwilę głowy. Muszę przygotować dwa rozkazy. Potem pogadamy. /Do "Elki"/:
Już Pani przepisała, pani Elu? Świetnie. Ten fragment podyktuję:

"Należy wzmóc dywersję na tyłach armii niemieckiej.

Działając na korzyść Rosjan, działamy na korzyść Polaków przebywających na terenach ZSRR".

Niech pani wstawi to do środka, a teraz aż do końca:

"Polska racja stanu wymaga, aby ją rozumiały nie tysiące uprzywilejowanych, lecz miliony szarych ludzi, czujących się pełnoprawnymi obywatelami w swoim kraju, dla którego im warto żyć, a gdy przyjdzie potrzeba, to i ginąć na polu walki. Na tym polega siła 30-milionowego państwa i na takim - demokratycznym - fundamencie musi się opierać jego racja stanu".

Tak, dziękuję. /Do Krysta/: Panię podchorąży, natychmiast proszę to zanieść do Jastrzębca.

/Kryst salutuje i wychodzi/

- Ela: - To niebezpieczne, o tej porze.
- Rowecki: - Kochani, kiedy wy wszyscy zrozumiecie, co to znaczy służba ?
- Okulicz: - Ty się zamęczysz, Stefan. Odezwy, dziesiątki spotkań, w dzień, w nocy, tak długo nie pociągniesz.
- Rowecki: - Muszę.
- Okulicz: - Ale czy to ty musisz się z nimi wszystkimi osobiście użerać ? Od września powstało koło setki organizacji, każda ma swoją własną armię czy choćby grupę partyzancką. Przecież sam nie dasz rady.
- Rowecki: - Muszę to wszystko scalić, bo inaczej niemożliwa będzie walka.
- Okulicz: - ~~Gadaniem ich nie przekonasz.~~ Słuchaj, rozmawiałem przed chwilą z twoim bratem, i z tym właśnie przyszedłem. Otóż twój brat powiedział mi rzecz kapitalną, on jednak ma prawniczy łeb ! Słuchaj, to przecież są żołnierze, wszyscy składali przysięgę. I z tej przysięgi nikt ich nie zwolnił, nie było rozkazu demobilizacji. Więc ty, jako komendant sił zbrojnych w kraju, masz prawo wydać im rozkaz opuszczenia tamtych oddziałów, żeby się natychmiast przenieśli do AK.

Rowecki:

- I ty mi to mówisz ? Szwoleżer ?! Przecież to by
było ubliżające dla tych chłopców. Nie ! Ja ich
muszę przekonać. Zrozumieją. Nam wszystkim chodzi
o to samo. Nasza armia musi mieć swój własny klej,
coś, co łączy od środka, nie na rozkaz.

SCENA 25.

Himmler i Streckenbach rozmawiają przy obiedzie.

Himmler: - Sprawę musicie postawić jasno i brutalnie. W chwili kiedy tysiące Niemców składa swe życie w ofierze i leje się niemiecka krew - naszym obowiązkiem jest obliczyć wszelkich starań żeby naród polski nie warował w silę konstatując ofiar ponoszonych przez Niemców.

Przeznaję, że w rezultacie będzie się musiało rozstać z *szóstym* miliona *milionów* Polaków, głównie z warstwy ideowych przywódców. Żadna komisja ulaskawień nie ma z tą sprawą nic wspólnego. Jest to że tak powiem nadzwyczajna akcja uspokajająca - Ausserordentliche Befriedungsaktion.

Streckenbach: - Dożyłku, paule ministere. Akcje tę wykonamy z całą skrupulatnością. Ale oprócz działań doraźnych konieczne jest działanie długofalowe a do tego potrzebni specjaliści. Sądzę, że trzeba będzie przetrwać do Warszawy doktora Hahna. Praktykę odbył w Einsatzgruppen, w Bratysławie był niezły ale nie miał tam pola do popisu. W Warszawie na Mertens - *oiii* dwaj intelektualiści znajdują wspólny język. Marten nadesłał mi ostatnio ciekawe wykresy dotyczące polskiego podziemia. Wynika z nich *z tam następuje* ciągłe przesuwanie na lewo. Aktualnych przywódców trzeba szukać wśród lewicowych pilsudczyków.

- Himmler: - To teoria. Na razie nie wiecie czy podpisy na ich rozkazach "Turwid", "Rakon" czy "Grot" oznaczają jedną czy kilka osób.
- Streckenbade: 2) Analiza robiona przez specjalistów od języka polskiego wskazuje, że prawdopodobnie chodzi o tę samą osobę.
- Himmler: - To trzeba ustalić na 100 procent. I działać ! I to błyskawicznie. Mówi ~~pan~~ ^{pan} o wykresach a nie umie wyciągnąć z nich wniosków. Co oznacza to przesuwanie na lewo ? To, że jeśli dotąd powstania robiła w nich jedna warstwa - teraz mogą już stworzyć armię ogólnonarodową. Trzeba temu ukreślić łeb !
- Streckenbade: - Jawohl ! Herr Reichsminister !
- Himmler: - A co sądzi ~~pan~~ ^{pan} o memoriale Doktora Wetzela ? To specjalista jeszcze lepszy od Mertena !
- Streckenbade: - ~~Wetzel~~ ^{Oczywiście !} Ale Merten jest lepszym praktykiem. Wetzel to umysł subtelny, jednak zbyt abstrakcyjny. Traci przez to czasem na precyzji.
- Himmler: - Co me ~~pan~~ ^{pan} na myśli ? ~~Wetzel~~ ^{Wetzel} ?
- Streckenbade: - Na przykład to, że według jego memoriału do pracy na rzecz Niemiec wystarczy od 3 do 4,8 mln Polaków. To różnica 1,8 miliona.
- Himmler: - To dane szacunkowe. Osobiście uważam, że i tych będzie za dużo. Resztę należy zlikwidować !

- Streckenbadi: - Właśnie. Wetzel pisze, że należy ~~wysiedlić~~
ten rozmiar wysiedlić
 likwidować. *(A my na razie nie mamy dokąd wysie-*
 dłać. Aby wysiedlić choćby tysiąc rodzin z jakimś
 tam dobytkiem, potrzeba dwadzieścia pociągów.
 Nawet jeśli ich wysiedlać bez dobytku, to i tak
 trwałoby kilka lat. Nie możemy sobie blokować
 taboru !
- Himmler: - Więc pozostaje likwidacja. Najbezpieczniejszy
 wróg to martwy wróg.
- Streckenbadi: - To też nie takie proste. Robiliśmy obliczenia
 wstępne z których wynika, że dotychczasowa
 przepustowość obozów jest zbyt małą. Nawet przy
 założeniu dwukrotnego rozbudowania Auschwitz.
- Himmler: - Rozbudujemy więc dziesięciokrotnie!
- Streckenbadi: - Problem leży nie tylko w tym Herr Reichsminister.
 Czasami przeskakują wręcz głupstwa.
 Na przykład przygotowanie mężczyzny do komory
 gazowej trwa tylko osiem minut.
 Ale przygotowanie kobiety aż piętnaście ...
 Kobietom obcina się włosy.
- Himmler: - /kpiąco/ Żaden problem. ^{Nieźwiewy} ~~szereż~~ do obozów odpo-
 wiednią ilość fryzjerów !
- Streckenbadi: - Poważnie mówiąc, to problemem nie jest wcale
 uśmiercanie lecz uswanie zwłok, żeby nie wywołać

- Streckenbad: - ... epidemii. Jeżeli nawet założymy, że przepustowość krematoriów osiągnie pułap 30 zwłok na dobę to w rocznym bilansie, odliczając czas na oczyszczenie i remont placów osiągnie się nie więcej niż 15 tysięcy.
- Himmler: - Nie docenia ^{pan} ~~1938~~ postępu technicznego, Streckenbad. Już w tej chwili mamy dwa projekty poleowych, przenośnych krematoriów.
- Streckenbad: - Tak, tylko czy zapewnią im kadre. Poleciliśmy zorganizowanie szkoły dla palaczy z tymczasową siedzibą we Lwowie. Pierwsi absolwenci będą dopiero za pół roku.
- Himmler: - Dlaczego tak późno?
- Streckenbad: - Wydłużono ten program, bo ktoś od doktora Franke wpadł na pomysł by spróbować zajęć praktycznych zrobić jeszcze ideologiczne.
- Himmler: - Kapitalne jako anegdota. A mówiąc poważnie: możecie żądać kogo chcecie: ekonomistów, specjalistów od anatomii, inżynierów. Byliście tylko mogli zameldować o wykonaniu akcji.

SCENA 24.

Scena 6 min.

Scenariusz naturalnie: Gabinet Ericha Mertena w warszawskiej siedzibie Sipo i SD.

Obecni: Marten, jego zastępca Rudolph oraz jeden gestapowiec po cywilnemu /Walter Stamm/.

Rudolph: - Więc pan uważa, Herr Doktor, że memoriał Wetzel jest zły? Sam Führer mówił o nim pozytywnie!

Marten: - Zawsze uważałem, że od likwidacji lepsze jest samolikwidacja.

Gestapowiec w cywilu: - Polacy na to nie pójdą, ich trzeba siłą wlec pod mur!

Marten: - Są jeszcze inne sposoby... Pamiętacie bajkę braci Grimma o tym, jak mieszkańcy Altstadtu wygnali trędowatego, a on się zemścił w ten sposób, że napluł do ich zbiornika na wodę? To właśnie trzeba robić: zatruci wodociągi! Dlatego ci mówiłem, żeś głupi, gdy zamknąłeś tych handlarzy wódką. Owszem, handlarzy mięsem, kacięży, nauczycieli - tych można wieszać bez sądu. Ale nie tych, co pędzą bimber!

- Antoni: - Właśnie i trzeba zacząć właśnie życie pijaków i prostytutkami. A nawet "człowiek" może zacząć i zacząć wydawać dla nich gazety pornograficzne.
- Marta: - Ja, ja. Znamyżne książki, których akcja dzieje się na polu ślasy, jakiegoś "Ognia i siły", jakiegoś obrazu Kłopotliwej - a na ich miejsce dać książki, których akcja dzieje się w domu. No, jeszcze trochę kryminał-romansów, ale to wszystko!
- Antoni: - Trzeba im amputować z mózgu to wszystko, co są, ślasy, narysowany pamięcią narodził. Należą być jak balonik bez pomysłowości, który nie wie skąd jest, ani po co istnieje. Oni nie powinni się zaczynać od tego, co przynosi im nieszczęście i rozpaczy w życiu! I kamieniarzy, i kłopotliwych, i chłopców, bo oni wciąż robią im nadzieję!
- Marta: - Jzwahl, ale to jest życie. A wiadomo, że ludzie barbarzyńsko rozmawiają się między sobą.
- Antoni: - I na to znalazłeś nie sposób, i tu przyszedł się zatrzymać w odrobinie! Radio, kino będą im tłumaczyć jak niebezpieczne są porody, ile kosztuje posiadanie dzieci, ile rzeczy mogłyby kupić za pieniądze wydane na to wzięcie wyjątkowo szlachetne.

Martan: c.d.

- Trzeba stworzyć sieć izb poronieniowych, przeszkolić akuszerki: Im lepiej wykonywane poronienia, tym większe zaufanie ludności. Tylko nie uczyć niczego o pielęgnacji niemowląt i żadnych udogodnień dla małżeństw: żadnych mieszkań czy ulg podatkowych, zlikwidować ogródki dziecięce i słobki ./.!

/przerywa mu telefon/

- Heil Hitler ! Ja ! Jawohl ! /do Rudolpha/
Aresztowali jakiegoś Patzelta. Pracował na lotnisku. Podobno ma powiązania z Polakami.

Wastapowicz I:

- Z Polakami ?! Niemiecki oficer !

Martan:

- Niestety, z polskim wywiadem !

Rudolph:

- Myślałem, że oni już nie mają wywiadu.

Martan:

- To najzdolniejszy naród w dziedzinie wywiadu. Bo oni ... są ideowi. I tego nie należy lekceważyć ! Oni teraz przyspieszają dojrzewanie, hodują nowy typ człowieka !

Rudolph:

Δ Doktor Wetzel zakłada, że 3 % Polaków reprezentuje typ władczy i nordycki. Może nadają się do odzyskania dla Rzeszy ? Albo chociaż ich dzieci ...

Harten:

- Wolę zlikwidować te 3 %. Będę wtedy pewniejszy !
Tym bardziej, że nie wierzę Sixowi, gdy pisze,
że ten typ władcy to 80 % Niemców.

SCENA 25.

=====

4 min.

scenariusz naturalna i ulica.

/Okulicz i Porawa ^{i Jarzy} rozmawiają siedząc w przepelnionej
kawiarni "Nur für Deutsche".

- Okulicz: - Ten Patsalt może już w tej chwili sy... Trzeba natychmiast odciąć wszystkie kontakty, oczywiście lokale! Wszyscy ludzie z grupy Kalksteina mają zostać namelinowani.
- Jarzy: - Więc dlaczego mnie od was niego odcinacie?
- Porawa: - Właśnie dlatego, że jesteś jego przyjaciółką, że stykałeś się z nim i z Blanką. Dziewczynę wysłał do Częstochowy, Świerczewskim obiecał znaleźć się ~~z~~ Okulicz. Niemcy zostaną z odciętymi sznurkami.
- Jarzy: - Jeżeli jest tak dobrze i bezpiecznie, to nie widzę powodu...
- Porawa: - Powód jest: dałam wam rozkaz.
- Jarzy: - Nie jesteście...
- Porawa: - Zrozum chłopczako: człowiek nigdy nie wie, ile potrafi wytrzymać.

- O mnie na razie się nie martwcie.

/Jerzy chodzi po ulicach Warszawy/.

/Migawki: niemieckie obwieszczenie,

kotwica Polaki Walczącej,

na murze obrysowano kredą chylące się ku ziemi,

rozstrzeliwane sylwetki ludzi.

Jerzy przyspiesza kroku, prawie biegnie/.

SCENA 26.

=====

2 min. 30 sek.

Scenariusz naturalne,

Lokalizacja schodowe,

Lokalizacja, ulica.

/Jerzy wbiega po schodach, dzwoni do drzwi mieszkania na Kieleckiej. Otwiera mu Kaczorowska/.

Jerzy: -- Gdzie Ludwik ?

Kaczorowska: -- Co się stało ?

Jerzy: -- Gdzie on jest, szybko !

/Jerzy zbiega ze schodów/

/Mieszkanie na Częstochowskiej.

Niema scena aresztowania Kalksteina przez gestapo/

/Jerzy dobiega do bramy/

/Z tej właśnie bramy gestapowcy wyprowadzają Kalksteina/.

/Nagle ktoś chwyta Jerzego za ramię, wciąga do swego mieszkania/.

/Któryś z eskorty gestapowskiej zauważył to zamieszanie/.

/Jerzy pchnięty błyskawicznie na krzesło, jedzący przy stole wciskają mu w dłoń łyżkę, podsuwają talerz z zupą.

Wszyscy jedzą wpatrzeni w talerze/.

SCENA 27.

1 min.

Scena naturalne: Gabinet Mertena. Są obecni Merten, Rudolph oraz Stamm.

Merten: - Powinienem was wysłać na Ostfront, Rudolph. Jeśli tego nie zrobię to tylko dlatego, że na wasze miejsce przyślą mi jeszcze większego durnia.

Rudolph: - Jawohl ... ober ...

Merten: - Zamiast obserwować kontakty, wy go aresztujecie.

Rudolph: - Mamy także siostrę Kalksteina i jednego współpracownika.

Merten: - Żadne z nich nie powie.

A inni współpracownicy w tym czasie uciekną.

Rudolph: - Będziemy ich obserwować.

Merten: - Teraz to nonsens, teraz trzeba ich aresztować.

Stamm: - Patzelt wyśpiewał jeszcze jeden adres. Tam bywa ten Świerczewski.

Rudolph: - Ile mu proponować, Herr Stamm?

Stamm: - Najwyższą cenę: Jego własne życie. Możecie mu dorzucić ulaskawienie żony. Ta gruźliczka i tak długo nie pożyje. Dla nas nie przedstawia wartości.

SCENA 28.

2 min.

Scena naturalna: Rogno. Gwar. Koncert na pianinie.

Kawiarnia.

/Rozmowa Okulicza z Świerczewskim. Siedzą przy stoliku/.

Świerczewski: - Ale, że pan pułkownik osobiście ...

Okulicz: - Gdybym chciał pana szukać przez łączników,
straciłbym cały dzień.

A pan musi wyjechać natychmiast.

Świerczewski: - Jak to ?

Okulicz: - Wprost stąd.

Kalkstein i jego siostra zostali zawiezieni do
na Szucha.

Świerczewski: - Ale co ja se sobą zrobię ?

Okulicz: - Nawet pan o nic nie pyta ?

Powiedziałem wyraźnie: Nina i Kik Kalkstein
aresztowani. Pan ją podobno kocha.

Świerczewski: - O Boże !

Okulicz: - Zawiadomiłem już przyjaciół. Jeden z nich się
zgodził. Odwiozę pana do Leoncina, a sam muszę
jeszcze tu wrócić.

Marczewski: - Skoczę tylko na górę po rzeczy. Zabiorę zdjęcie
K-iny.

Malina: - Niech pan się nie wygłupia!

2. /Rudolph i dwóch gestapowców czekających na ulicy/.

SCENA 29.

~~XXXXXXXXXXXX~~

2 min.

Scenariusz naturalno: - Mieszkanie.

/Grupa chłopaków przy stole/

/Jeden z chłopaków obserwuje jak Rudolph i dwóch gestapowców śledzą ulicę, Świerczewskiego, który wyszedł sam z kawiarni/.

/Chłopcy kontynuują przerwana dyskusję/.

- Nie zastanowiło was czasem, dlaczego Niemcy tworzą kulturę totalitarną? Co każe im łączyć się w stado.

- Tu jest jakiś mistyczny lęk przed historią.

Myśmy wierzyli przez stulecia, że liczą się jednostki; nie jednostka była dla państwa lecz państwo i prawo dla jednostki.

Ten indywidualizm uświęcała nawet religia.

Myśmy wierzyli w osobisty kontakt z Bogiem, w to, że każda osoba ma swoją rolę w planie, Opatrzności, że jest niezastępowalna, że kontynuuje przerwane przez Boga dzieło tworzenia świata. Natomiast kultura Niemców po prostu boi się indywidualizmu, tu jednostka nie dzisiaj lecz wykonuje rozkazy, boi się działać poza stadem.

/wbiega Jerzy/

- Przede wszystkim, w imieniu Ludwika.

- Jestem człowiekiem?

- Mówisz mi, że jestem w piątym oddziale dywizji, ponieważ jestem?

- Nie jestem?

- To jest, że jestem w oddziale i w tym oddziale to

- jest, że jestem w oddziale.

- Jestem człowiekiem, jakiegoś człowieka, jakiegoś

/nie wiem, jakiegoś człowieka / nie wiem, jakiegoś

człowieka, jakiegoś człowieka.

człowieka, jakiegoś człowieka, jakiegoś człowieka.

- Jestem człowiekiem?

- Jestem człowiekiem, jakiegoś człowieka.

- A twoje imię nie jest jakimś imieniem?

/nie wiem, jakiegoś człowieka /

- Jestem człowiekiem, jakiegoś człowieka.

- Tak jest.

- Dostałem panu jakiś adres.

... może pan sobie wybrać. Po wyko-

... -

- Ale dlaczego...

- Czy wyście pamiętają o tym granacie na komendę

... -

... chce pan pamiętać o tym swoim kolegą.

W imieniu...

- Verzy: - Przecież Ludwik Kalkstein, przyjaciel...
- Porawa: - Pańskiego przyjaciela już tam nie ma.
- Jerry: - A gdzie jest?

SCENA 30.

40 sek.

wyrazie naturalne.

/Zebranie sztabowe dobiegło końca.

Okulicz kończy rozmowę z generałem Roweckim.

Od stołu odchodzi pojedynczo kilkanaście osób,
zegnając się podaniem ręk każdemu/.Okulicz: - Kalksteina, dowódcę grupy "H", według wieści jakie
płyną z Szucha, rozstrzelano bądź wywieziono na
Majdanek.

Rowecki: - Kogo znał ?

Okulicz: - Nikogo. Przepraszam, jedynym starszym oficerem,
którego znał, byłem ja.

Kalksteina dekorowałem Krzyżem Walecznych.

Ale widząc niczego nie powiedział i dlatego go
rozstrzelano.Natomiast Świerczewskiego udało się nam uratować
w ostatniej chwili. Konspirator z niego żaden, ale
niezły krytyk, przyda się na "po wojnie".

Rowecki: - Sądzę, że i ty powinieneś zniknąć.

Okulicz: - Najpierw złatwię kálka spraw.

/póđchodzi Jaxa/

- Janina: - Panie generale, droga wolna.
- Rowecki: - Lepiej, żebyśmy wychodzili osobno. Jeśli chcesz, możesz iść przede mną.
- Janina: - Nie, to już idź pierwszy.
- Wpadną do ciebie wieczorem, żeby się pożegnać.
- /podają sobie ręce. Rowecki wychodzi/.

SCENA 31.

1 min. 40 sek.

Kamera odprowadza gen. Roweckiego na Niepodległości.

Nagle ukazują się ciężarówki niemieckie.

Przed nimi czarny, osobowy samochód.

Kamera ukazuje od tyłu Roweckiego, który - udając pijanego idzie wprost na Niemców.

Mija ich.

Znika w krzakach na ulicy Wawelskiej.

SCENA 32.

1 min.

Opis: 1 min.
 Wzrost naturalny: /Jedno z mieszkań kontaktowych "Grota".

Noc. Generał czyta jakiś papier, potem podpala.

Obok niego Jastrzębiec/.

Jastrzębiec: - Siatkę "H" rozwiązałem, uruchomiłem siatkę zastępczą. Tego jest komandanta, Kalksteina szkoda: młody, fanfaron ... lubił przebierać się w niemieckie mundury. Ale miał dobre wyniki. Jego ostatnia akcja powinna przynieść efekty dopiero teraz, jakby jeszcze pośmiertnie chciał zrobić nam prezent.

Sprawa! Pamiętajcie! ~~o~~ ostatnie dane dotyczące stanu lotnisk

niemieckich przygotowywanych do walki z Rosją?

Uzyskał je w zadziwiająco prosty sposób, wysłał

swoją agentkę, żonę niemieckiego oficera i ko-

chanę generała Fegelsina na front wschodni.

- Przedstawiła się i posiedziała generałowi Plagemarnowi, że na czele niemieckich kobiet organizuje pomoc dla lotników.

- Będą szły kombinezony, zupełnie nowy typ, z pierza gęsi czy kaczek, więc potrzebna im będzie liczba

lotników i usługi naziemnej, dla której także

mają model kombinezonu. trzeba

Jastrzębiec c.d.:

.....] ciepły. Dane przesłałiśmy od razu do Moskwy, oczywiście, do Londynu także.

Rowecki:

- Słuchaj, Jastrzębiec, ja wiem, po co ty mi opowiadać, ja wiem, po co mi to tak długo opowiadasz, więc do cholery wyksztuś z siebie wreszcie ...

Jastrzębiec:

- Na ślad Okulicza nie trafiono. Aresztowano go zaraz po waszym wyjściu z narady.

Brońki tuż za Tobą

Jastrzębiec S.d.:

..... ciepły. Dane przesłaliśmy od razu do Moskwy, oczywiście, do Londynu także.

Rowecki:

- Słuchaj, Jastrzębiec, ja wiem, po co ty mi opowiadasz, wiem, po co mi to tak długo opowiadasz, więc do cholery wykastuj z siebie wreszcie ...

Jastrzębiec:

- Na ślad Okulicza nie trafiono. Aresztowano go zaraz po naszym wyjściu z narady.

Średni ten za Tabę

SIEMNA 35.

2 min. 30 sek.

(Jerzy i Kryst idą ulicą rozmawiając.)

Kryst mówi z trudem, słabo, że jest odmierzwany, czego Jerzy zupełnie nie rozumie.

- Niemcy mają recepty i przepisy na ziołach nawet

w takich. Wiedzą, że historia może się także podłożyć i okrucieństwa.

Przypomniał sobie z Hildebrandem osobę, w której jedno oko było zabite. Czy rozumiesz, czy rozumiesz, czy rozumiesz?

Nie, on najpierw, gdy wchodził do środka, odnosił

na bok jego łuk i miecz. Potem dopiero od tyłu, zbijał

oszczędnie głowę łopatką i kłosał sterczącym oszczepem

w sercu. I tu się okazało, jak rozumnie postąpił. Za,

przecież nie mógł się na niego nawet z tym oszczepem

w sercu, ale, z nim miał miecz - mógł go tylko lekko

zranić łopatką. Potem wystrzelił dymem. To się nazywa

analiza sytuacji. Pamiętaj do wszystkich wojen prowadzo-

nych przez Niemców. A ty co?

W najlepszym razie mił o Podolszczak. A tu trzeba

przynajmniej Wellenroda!

Jerzy: - Ale Wallenrod walczył podłością, a my przecież
mówimy o etyce, o humanizmie!

Kryst: - Wallenrod zapłacił życiem, by przywrócić etykę.
Nie zawahał się przed poświęceniem wszystkiego.

Jerzy: - Nie on jeden poświęcił życie!

Kryst: - Ale on poświęcał swoje imię, poświęcał zbawienie
duszy, w które jako chrześcijanin wierzył.

Jerzy: - Niegodne środki nie są celem.

Kryst: - A jeżeli inaczej nie można go osiągnąć?

/chwila ciszy/

- Czy wiesz jak teraz się ginie?

Przed rozwalaniem Niemcy upuszczają swym ofiarom
krew. Żeby nie mieli siły na nic, nawet krzyknąć
"Jeszcze Polaka".

Zpęszta krew się przydaje. Niemcy to gospodarny
naród! A potem wyprowadzają ludzi gdzieś na
Nowy Świat i rozstrzelują. To upuszczanie krwi
możesz potraktować jako symbol.

Jerzy: - Cóż my we dwóch możemy. Trzeba czekać na rozkaz.

Kryst: - A na razie ... /pokazuje ręką ruch cięcia przez
szyję/. Krew niech upływa ... Aresztowali naszego
pułkownika, aresztowali twojego przyjaciela,
aresztują dzień w dzień.

/podchodzą pod "Adrię", Kryst wyciąga rękę/

- No, to ja tutaj. Nie dokładasz już naszego sporu. Mam jeszcze kilka argumentów, ale usłyszysz o nich jutro. Albo przeczytasz.

- Jak to ?

- Pamiętaj ten dzień, gdy chciałeś odbić

Ludwik. Pamiętaj co zarzucał ci Porawa ?

No; bywał !

SCENA 34.

=====

1 min.

tępo naturalne i plener.

~~Kryśt wolega do "Adrii"~~

Jerzy przez chwilę się waha, jakby chciał biec za nim.

Nagle słychać strzały.

Jerzy zaczyna uciekać, wpada do jakiejś bramy, odycha

ciężko przytulając się twarz do ściany

"Grot" - Rowcecki idzie ulicą Piłusa.

~~Wchodzi do bramy numer 16.~~Kryśt wszedł do środka, do "Adrii" i wybrał miejsce
naprzeciwko gestapowców.

Siada. Po chwili wstaje, mówi coś i zaczyna strzelać.

Ostatnią kulę strzelił do siebie.

Źle wycelował. Kula tylko przebiła mu gardło.

Niemcy strzelali zza kolumn jak na polowaniu.

Gdy upadł - bali się podejść.

Dobili go krzesłami, jak ranne zwierzę.

Znaleźli przy nim kartkę. "To odwet za uliczne egzekucje",

napisaną po polsku i po niemiecku.

SCENA 35.

1 min. 10 sek.

Scena naturalna: /Porawa i Jastrzębiec przesłuchują Jęzuga/.

- Ty go nie ubezpieczałeś ?

- Nie.

- Ale pan wiedział, panie podchorąży, po co Kryst wszedł do "Adrii" ?

- Nie. Ale w pewnym momencie zrozumiałem, że już stamtąd nie wyjdzie. Mógł tak daleko ...

o Wellanrodzie, o tym, co mówił pan kapitan ...

- Co takiego ?

- W pierwszej chwili nie wiedziałem, o co mu chodzi. Potem dopiero zrozumiałem. Je kiedyś chciałem narazić innych. On nie chciał ...

- Czy nie pan coś do dodania, kapitanie ?

- Tego dnia rano Kryst był u mnie.

Krzyknął, że ma dostać stania z bronią u nogi.

Jego akcja była zupełnie samowolna.

- Ja naprawdę nie wiedziałem ... On nie mówił.

Wojtyła:

- Pewno cię nie chciałem stawiać w głupiej sytuacji. No cóż, śledztwo skończone, sprawa umorzona, postąpiłem zupełnie racjonalnie, tak, najzupełniej racjonalnie. A chcesz wiedzieć, jak spinać ?

/Jerzy pochyla głowę/

-Przyznaliśmy mu Virtutti Militari ...

Pośmiertnie.

Staszynski, Okulicz ... teraz on. Najlepiej.

- Kto zostanie ?

Jerzy:

- Przecież ja nie nie mogłem ...

Wojtyła:

- Wiemy. Dlatego sprawę zamykamy.

Możesz już iść.

SCENA 36.

Ampex 3 min. 40 sek.

Wnętrze naturalne. /Wnętrze mieszkania.

"Ela" Prądyńska siedzi przy fortepianie,
ale nie gra.

"Grot" - Rowecki stoi przy oknie/.

Ela: - A prezydent Starzyński ?

Czy naprawdę nie można go było odbić ?

Rowecki: - Myśmy go odbili.

Ela: - Jak to ? Przecież Niemcy wywieźli go do obozu !

Rowecki: - Potem.

Ela: - Jak to "potem" ?

Rowecki: - Najpierw myśmy go odbili.

To w ogóle była dziwna akcja.

Nasi głupcy przedostali się do więzienia, niemiecki
wartownik ogłuszony i nawet cela otworzona. Wszystkie
zrobione sprawnie, za przeprowadzenie tej akcji
obiecany był Krzyż Virtutti.

Chłopcy wpadli do celi Starzyńskiego, meldują mu,
że jest wolny, a on im na to, że nie wyjdzie.

- Nie chcę narażać nikogo z polskiej służby więziennej

- powiedział - a po drugie, nie wierzę, aby Niemcy
posunęli się do ostateczności.

Ela: - No i posunęli się.

Rowecki: - Tak. Wysłaliśmy paczki na adres więzienia.
Wszystkie wróciły.

Ela: - Czy potrafisz to wszystko opisać?

/Dawonek do drzwi. Czwila kucstarności. Ela idzie
otworzyć. Słychać jej okrzyk. Cóż się wchodząc
tyłem do pokoju. Za nią podrygując na palcach -
wchodzi Okulicz/

- Okulicz !!!

Rowecki: - Okulicz, jak się tutaj znalazł?

Okulicz: - Pronto z Gestapo!

Rowecki: - Coś ty powiedział?

Okulicz: - Z Gestapo.

Ela: - I ty przychodziasz tutaj? Na punkt kontaktowy?

Przecież oni tu zaraz będą!

Okulicz: - Nie, nikt mnie nie śledzi.

Rowecki: - Skąd wiesz?

Okulicz: - Po pierwsze, dali mi słowo, po drugie - sam sprawdza-
łem.

Ela: - Mogłeś nie zauważyć.

Rowecki: - Jekie słowo?

Okulicz: - Oni mi dali słowo, że nie będą mnie śledzić. Ju-
dałem im słowo... Zresztą potem.

Dajcie się czegoś napić.

- Rowecki: - Coś ty im obiecał ? Oni nie wypuszczają za darmo.
- Okulicz: - Mam przekazać tobie propozycję.
- Rowecki: - Co oni wiedzą o mnie ?
- Okulicz: - O tobie nic. O mnie ktoś sypnął, że jestem twoim adiutantem. Niezbyt to ścisłe, ale Niemcy tego się chwycili. Powiedzieli, że skoro jestem tak blisko ciebie, to muszę ci przekazać ich propozycję ... Oni już wszystko o nas wiedzą. Ale nie chcą rozbijać A.K., bo liczą na współpracę. Poszlibyśmy z nimi na Rosję.
- Rowecki: - Okulicz ty przekazujesz, czy mówisz od siebie ?
- Okulicz: - Zrozum, chcą się z nami dogodzić. Najlepszy dowód, że nie chcieli, bym kogokolwiek sypał. Wszystko wskazuje na to, że oni wygrają. To, co ty zrobisz, to zbiorowe samobójstwo !
- Rowecki: - Czy ty tak myślisz ?
- Okulicz: - Ja ? ... ja przekazuję ... dałem słowo ... Widzisz, jak byłem tam, jak mnie bili ... wiedziałem, co odpowiadać, tłukły mi się po głowie wszystkie wznieśłe myśli, niemal widziałem przed sobą tych bohaterów ze szkolnych czytanek ... Poniatowski, Traugutt ...

Okulicz c.d.:

- Wprost czułem, jak oni na mnie patrzą ...
Powiesz, że to harcerskie, że "malowanki" -
ale dzięki tym malowankom ja mogłem prze-
trzymać ! Ale teraz, kiedy tak na zimno
myślę ...

Są w Paryżu, idą na Kaukaz, nas jest
garstka ...

Ja nie chcę tak myśleć..Ji powtarzam ich
słowa. Zobowiązałem się. Ale ja sam nie
znajdują argumentów, przynajmniej racjo-
nalnych.

Rowecki:

- Jeszcze raz pytam: czy ty tak myślisz ?

Okulicz:

- Nie chcę tak myśleć !

Rowecki:

- To co ty robisz, to namawianie do dezercji !
Jesteś o krok od zdrady.

Okulicz:

- Wobec ciebie czy wobec Polski ?

Co ty chcesz zrobić ?

Łudzie giną w ulicznych egzekucjach, giną
w Oświęcimiu ...!

Wczoraj wyciągali ich z domów na Filtrowej,
a skąd będą wyciągać ich dzisiaj ?

Ty jesteś komendantem, robisz politykę.

Ale twój pierwszy obowiązek to ratować
substancję narodową, ratować ludzi, póki
żyją.

- Rowecki: - Substancja narodowa to coś więcej niż tylko żywi ludzie !
/po chwili/: Musisz wyjechać, odpocząć ...
- Okulicz: - Muszę tam wrócić.
- Rowecki: - Coś ty powiedział ?!
- Okulicz: - Dałem im słowo, że wrócę bez względu na wynik misji.
- Rowecki: - Słowo wymuszone na torturach !
- Okulicz: - Słowo oficerskie. No więc ?
- Rowecki: - Nic innego ci nie odpowiem, Mogę tylko załatwić ci wyjazd do Anglii. Pojutrze leci kurier.
- Okulicz: - A gdybyś ty sam z nimi porozmawiał ?
- Rowecki: - Ani słowa więcej. Żadnej innej odpowiedzi nie otrzymasz. No, muszę lecieć na Twardą.
/waha się chwilę, ale podaje rękę Okuliczowi/.
- Okulicz: - Dlaczego to mówisz ?
Ja muszę zapamiętać adresy, muszę zapamiętać nazwiska. Przecież ja muszę tam wrócić.

SCENA 37.

Ampex 40 sek.

Wnętrze naturalne: - Gabinet Hahna.

Hahn i Merten rozmawiają.

Hahn siedzi za biurkiem.

Merten: - Nie wiem, Herr Doktor, czy nie przegapiliśmy tej sprawy z adiutantem ich głównego dowódcy.

Hahn: - Tutaj i tak niczego by nie powiedział.

Zresztą wciąż mamy go na oku i jego rodzinę. Raz tylko nam się wymknął, na parę godzin.

Dokładnie mówiąc nie tyle się wymknął, ile nasz agent go zgubił.

Wsiadł jak głupi do części „Nur für Deutsche” i zgubił tego poetę.

Merten: - Dlaczego poetę ?

Hahn: - Przypominam panu, że Bismarck powiedział, że Polacy są poetami w polityce i politykami w poezji.

Oni myślą zupełnie fantastycznie, nie wypracowali sobie hierarchii zasad. Mają swoje imponderabilia, ale nawet nie wiedzą, które z nich są ważne, a które trzeba poświęcić, żeby ratować te ważniejsze.

Merten: - Więc jeżeli dał panu słowo - to nie ucieknie.
Nawet jeśli narazi siebie i swoich dowódców ?!

A to dobre !

Hahn: - Nie ucieknie i przekaże im słowo w twoje moje propo-
zycje.

Merten: - Sądzi pan, Herr Doktor, że się zgodzą ?

Hahn: - A jakie mogą mieć racje, żeby się nie zgodzić ?
Skoro ich najlepsi sojusznicy, Francuzi, się zgodzili
i przystali nam wojako na Ostfront.
A jeśli się nie zgodzą, to i tak jego tropem dojdzie
do polskiego dowództwa. A potem - wystarczy odciąć
głowę, a organizm przestaje działać.

SCENA 38.

Film 2 min. 10 sek.

Plener:

/Okulicz rozmawia z Jerzym na jakimś podwórku.

Obydwaj dyszą jak po biegu/.

Okulicz: - Mówiłem ci, że mnie nie śledzą.

Niepotrzebnie goniliś mnie przez te podwórka.

Jerzy: - Konspiracji uczył nas kapitan Porawa.

Okulicz: - Nie mów ! Czy wy wszyscy musicie mi mówić nazwiska, pseudonimy ...

Jerzy: - Co pan właściwie chciał ?

Okulicz: - Co chciał ? Wszyscy uciekają ode mnie jak od trędowatego. Od trzech dni nie mogę nikogo uchwycić ...

Kolega z pułku, mój podwładny uciekł przede mną do bramy ... Powiedz, ty też się mną brzydzisz i wierzysz, że ja jestem zdrajcą ?

Ja ci powiem, ja się nawet poświęcam. Patrz tylko co robią Niemcy, jak im grozi niebezpieczeństwo. Od razu, jak jakieś zwierzę, sami przegryzają się na dwie połowy.

Jedna walczy, a druga już staje po stronie przyszłych zwycięzców. Są po obu stronach barykady, dlatego nigdy nie przegrają ! My musimy się tego

Okulicz c.d.:

- ... tego uczyć ! Jeśli wygrają alianci - mamy tam Sikorskiego. Ale jeśli wygrają Niemcy ? Kto będzie po tej stronie barykady ? A popatrz jak podzielili się Francuzi, mają Petaina i de Gaulle'a ... jeśli wygrają alianci, możecie mnie potem skazać. Nie powiem ani słowa, ja, tylko ja będę wiedział, że to dla Polski, to mój krzyż, ja sam go dźwigam !

Jerzy:

- To dlaczego chce pan namówić komendanta ?

Okulicz:

- Ja muszę ... ja muszę mu powiedzieć ... to spotkanie z Niemcami. Ja nie przekazałem mu daty ani miejsca ... tylko jemu, rozumiesz, nikomu innemu ... Chciałem ... oni będą czekać ... Musisz mi dać jego adres, jakiś kontakt.

Jeży:

- Jestem za nisko, żeby znać adresy. Ale gdybym znał - też bym nie dał.

Okulicz:

- Nie zapominaj, że jestem twoim przełożonym.

Jerzy:

- Był pan.

Okulicz:

- Przecież ja nie ...

Jerzy:

- Pan wrócił z gestapo. Jest pan spalony. Po tej rozmowie z panem ja też będę spalony. Będę musiał się ukryć. Nie, nie mam do nikogo pretensji, sam się zgodziłem na to spotkanie, chciałem coś tam naprawić. Ale pan też powinien wyjechać.

Okulicz: - Nie mogę.

Jerzy: - Przekazuję panu rozkaz "Grot". Jeśli pan jest jeszcze żołnierzem.

Okulicz: - "Grot" nie ma prawa wydać takiego rozkazu.

Jerzy: - Ma. Dla dobra organizacji.

Okulicz: - Muszę z nim porozmawiać.

Jerzy: - Komendant nie będzie z panem rozmawiać.

Okulicz: - Przecież ja nie zdradziłem, nie podałem żadnego nazwiska. Ja chcę tylko z nim porozmawiać!

Jerzy: - Czy pan jest pewien, gdzie zaczyna się zdrada?

Okulicz: - I tak go znajdę! Nie zabronicie mi. Wiem, gdzie go szukać.

/odwraca się w stronę Jerzego, ale tego już nie ma.

Okulicz jest sam/.

SCENA 39.

=====

Film 1 min. 20 sek.

Plener:

1. - Okulicz idzie ulicą.
2. - Za nim dwóch, nie widzianych przez niego agentów.
3. - Okulicz skręca w bok - na murze napis: ul. Piasek.
Wchodzi do bramy nr 16.
4. - Agenci dają znak.
5. - Przed bramą staje kilku cywilów.
6. - Okulicz wchodzi po schodach, szuka dzwonka, dzwoni.
Potem próbuje popchnąć drzwi - otwarte.
7. - Wchodzi do pokoju - mieszkanie ogłoszone.
Na środku otwarty fortepian.
8. - Agent przechodzi schodami w górę.
9. - Tajniacy sprzed bramy znikają.

SCENA 40.

=====

Ampex

40 sek.

Wnętrze naturalne: /Generał "Grot" - Rowecki rozmawia z bratem, Stanisławem. Na stole stoi brązowy posążek Poniatowskiego/.

Rowecki: - Mielismy wtedy wyjść razem z narady. Ja wyszedłem pierwszy i przeszedłem. A jemu kazałem wyjść kilka minut później.

Stanisław: - Przypuszczam, że aresztowano go zamiast ciebie ?

Rowecki: - Tak. A kiedy sobie przypomnę, jak we wrześniu szliśmy przez pół Polski ...

Stanisław: - Właściwie to ty go wciągnąłeś. On był ranny.

Rowecki: - Czy to ważne, który z nas był ranny. Gdyby to na mnie trafiło - Okulicz wzięłby mnie na plecy i przyniósł. A teraz oni chcą, żebym podpisał wyrok śmierci.

Stanisław: - Sądzisz, że jest niewinny ?

Rowecki: - Nie wiem. Nie potrafię tak jak wy prawnicy: to czarne, a tamto białe, ten winny, a ten niewinny ... Kiedyś biliśmy się razem. Okulicz uratował życie całej załodze.

Stanisław: - Nie sądzicie Okulicza z dawnych lat, tylko tego
jaki jest teraz.

Rowecki: - On sam nie wie, jaki on jest teraz.
Zostaw mnie samego, mam trochę roboty.

SCENA

Aspex 1 min. 20 sek

Wnętrze naturalne: P

... wyroku.

...razo potrafią, siedzą już

... godzin.

- Właściwie Okulicz znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Obie drogi są złe.

Porawał: - Dał słowo honoru.

Szymon: - Ale nie musiał go dawać. Więzienie nie jest miejscem,
gdzie się pertraktuje!

- Porawa: - Wytrzymał dwa tygodnie. Ale zmienili metodę, zagadali o honorze ...
- Jastrzębiec: - Nie wiem czy ktoś z nas wytrzymałby tyle co on. Codziennie przywiązywali go do ławy i bili. Potem ławę stawiali głową w dół, potem znów bili.
- Szymon: - Nie musiał wytrzymywać ! Przepraszam, teraz ja się zagalopowałem, powiedziałem poprostu świństwo.
- Jastrzębiec: - Rzecz w tym, czy to tylko świństwo. Wydaje mi się, że Niemcy coś w nim przesunęli, jakąś niewidzialną granicę, która stanowi oparcie dla godności, dzieli dobro i zło, granicę, dzięki której wiadomo, kiedy powiedzieć "nie" ...
- Porawa: - Ja się obawiam, że oni w ogóle coś w nim zabili. Został mu honor, to go trzyma na zewnątrz, jak skorupa. Ale to w środku jest już obumarłe.
- Szymon: - "Grot" dał mi list do niego. Mam mu go wręczyć razem z wyrokiem.
- Porawa: - Bez względu na to, jaki będzie wyrok ?
- Szymon: - Bez względu. To także sprawa między przyjaciółmi.

SCENA 42.

=====

Film 1 min. 30 sek.

Plener: Okulicz siedzi w budce, w ogródku działkowym.

Zjawia się Jerzy.

~~Okulicz: - Jerzy? Jak mnie tu znalazłeś?~~

Jerzy: - Mam dla pana dobrą nowinę, mam zaprowadzić pana na spotkanie z "Grotem".

Okulicz: - Wreszcie! Wiedziałem, że Stefan mnie zrozumie. Gdzie mam być to spotkanie?

Jerzy: - Na Świętokrzyskiej, niedaleko, w drapaczu.

Okulicz: - Powiniennem się jakoś lepiej ubrać, tak, trzeba się lepiej ubrać.

Słuchaj, czy mówisz prawdę?

/Jerzy chwilę się waha, spuszcza wzrok/

Jerzy: - Przekazuję to, co nadała mi łączniczka.

Okulicz: - Mówisz... na Świętokrzyskiej?

Jerzy: - Tak, znam to mieszkanie.

Okulicz: - I niczego się nie domyślasz? ...

Jerzy: - Nie rozumiem, o czym pan pułkownik...!

Okulicz: - Nie umiesz jeszcze kłamać, chłopcze. To niedobrze.

Zwłaszcza w pracy takiej jak twoja. Wiesz co?

Jerzy: - Tak jest, panie pułkowniku.

Okulicz:

- Podaj mi adres, ja tam sam przyjadę.

Daję ci słowo honoru. Nie takie zwykłe.

Słowo szwoleżera !

Chcę jeszcze załatwić kilka spraw!

I jednak się przebiorę. No więc ? O której mam tam być, na tej rozmowie z Grotem ?

Jerzy:

- O piątej. ~~Wcz.~~ "Prudential". Pokój nr

Okulicz:

- Będę na pewno. Słowo ! Nawet nie wiesz jak się cieszę, że wpadłem na to, aby ci dać słowo honoru. Sam kodeks by zwariował !

Film 1 min. 50 sek.

Wnętrze naturalne i ulice.

1. - Okulicz wchodzi do katedry św. Jana. Kościół pusty.

Trochę niesamowity. Okulicz zatrzymuje się przed
Głos mówią- figurką Jezusa, potem cofa się tyłem aż trafia na
cy retę przysięgi konfesjonał.
żołnierskiej

o!o!o!

2. - Odwraca się, nie tyle klęka, ile pada na kolana.

~~3. - Dźwięki organów. Okulicz wychodzi z kościoła, wirującego i
chwiejącego się jak w mslignie.~~

4. - Wsiada do jakiejś dorożki.

5. - Ta rusza. Po chwili dopiero Okulicz mówi:

Okulicz: - Jedź na Świętokrzyską.

Tylko się nie śpiesz, chcę popatrzeć.

SCENA 44.

=====

AmpeX

Wnętrze naturalne:

~~Wnętrze~~ "Prudential".

Pusty pokój, na jednym krześle siedzi pułkownik

Okulicz. Wchodzą: Szymon, Jastrzębiec, Jerzy

i Porawa. Okulicz patrzy pytająco.

Szymon: - Mam tylko list od "Grota".

Okulicz: - A on sam ?

Jastrzębiec: - Nie przyjdzie.

Okulicz: - Tak myślałem.

Jastrzębiec: - Po raz ostatni proponuję Londyn albo kryjówkę na wsi.

Okulicz: - Nie. Muszę wrócić, *na gestkapę*

Szymon: - Jeśli wrócisz nie załatwiwszy sprawy - przestaniesz
być dla Niemców użyteczny.

Wiesz, co to oznacza.

Okulicz: - Wiem. Ale jeśli nie wrócę ... /sięga po kopertę/.

Czy to wyrok ?

Szymon: - Nie. Mówiłem, że list.

Okulicz: - Czy mogę przeczytać ?!

/Szymen kiwa głową/

- "Kochany Januszu, poszedłeś za daleko. Jeśli nie wiesz, którą drogę wybrać - zawsze istnieje !!"

/jakby do siebie/ trzecia.

Twój Stefan "Grot".

/Chwila milczenia/

Okulicz: - Czy "Grot" mi już nie ufa ?

Jastrzębiec: - Ufa. /wyjmuje fiolkę z trucizną/

Czy będzie ci potrzebna ?

Okulicz: - Nie /po chwili/:

Dajcie chociaż pistolet, mój Niemcy zabrali.

/Porawa daje mu swój pistolet/

- Wróćcie za dziesięć minut.

Napiszę kilka słów do żony.

SCENA 45.

=====

Film

1 min.

Wnętrze naturalne:

- Pokój, korytarz i klatka schodowa hotelu "Prudential" / "Warszawa" /
- 1. - Jastrzębiec, Porawa, Jerzy i Szymon wychodzą.
- 2. - Okulicz próbuje pisać. Kreśli tylko "Kochani".
Odchodzę, żeby ratować swój i wasz ...
Namyśla się długą chwilę. Dopisuje słowo "honor".
- 3. - Trzej ludzie schodzący po schodach słyszą huk
wystrzału.
- 4. - Bezwładna ręka kreśli jeszcze coś na białym
papierze ...

31- 11. \bar{x} / do montażu /
30- 12. \bar{x} —

O COŚ WIECEJ NIŻ

PRZETRWANIE

Część II

na podstawie scenariusza

Bogdana Urbankowskiego

" DWUDZIESTA DRUGA TRZYDZIEŚCI "

Scenopis widowiska telewizyjnego

90 min.

technika mieszana: zapis elektroniczny

film 16 mm.

P O L T E L 1 9 7 7

SCENA 1.

1 min.

Wnętrze naturalne:

1. Mieszkanie na ulicy Borskiej.
2. Oficerowie oczekają na przyby-
cie generała Roweckiego.

Głos:

- Niemcy zgubili trop prowadzący do Komendy
Główniej, ich próby wzięcia komendanta sił zbroj-
nych w klatku, rozbiły się o to, co - może nazbyt
patetycznie - jedno z podziemnych pism nazwało
"murem polskiej etyki".

3. Strona tytułowa pisma Sztuka i Naród.

SCENA 2.

1 min. 30 sek.

Scener:

Przystanek tramwajowy na Solcu.

"Grot", trochę z boku, w zielonym
barniturze; biały płaszcz narzuco-
ny na ramię.

Człowiek, o twarzy nie tylko starej,
ile już zniszczonej, w ubraniu przerobionym
z munduru przygląda się chwilę Ro-
wekiemu.

Po tem podchodzi. Powłóczy nogą, jakby
lewą stroną ciała miał sparaliżowaną.

Nieznajomy: - Panie pułkowniku...

Rowecki: - Przepraszam, nie jestem pułkownikiem.

Nieznajomy: - Byłem pana żołnierzem. Manewry w 1934 roku, nad
granicą niemiecką.... Wyjście Niemców przez
Łódź na Warszawę.

Rowecki:

- Pan mnie bierze za kogoś innego !

/robi ruch, jakby chciał się odwrócić, ale nie odwraca się/

nieznajomy:

- Ja nie mam żalu, panie pułkowniku. Chciałem tylko powiedzieć, żeby pan uważał. Niemcy zwalnają z obozu ludzi, którzy pana znali, proponują pieniądze, leczenie w Szwajcarii, dwa miliony nawet proponują. Niech pan uważa na siebie.

5. Rowecki chce coś odpowiedzieć, ale nieznajomy odchodzi kulejając.

6. Rowecki patrzy za nim długą chwilę.

7. Wędruje na tramwaj.

SCENA 3.

Ampeks 2 min. 30 sek.

Wnętrze naturalne:

Mieszkanie konspiracyjne generała Roweckiego.
Przy biurku stoją obydwaj bracia rozmawiając. Na
Biurku posążek Poniatowskiego.

Stanisław: - Czego ohoą w Londynie ?

Rowecki: - Po prostu, żebym ratował skórę i wyjechał.
Przestraszyli się ostatnich aresztowań.

Stanisław: - A ty ?

Rowecki: - Powiedziałem, że za dużo już było tych wyjazdów
dowódców na Zachód, że zbyt często nasi żołnierze
zostawali tu sami....

Stanisław: - Tego się ~~nie~~ spodziewałem.

Rowecki: - Czy wiesz, ile czasu trwa praca w konspiracji ?
Średnio dwa lata a potem....

Stanisław: - Mówisz o tym dziwnie spokojnie.

Wojciech:

- Mam prawo, pracuję czwarty rok. Zresztą staram się o tym nie myśleć. Sprawy są konkretne: budowa leśnych lotnisk, by utrzymać łączność, instrukcja walki piosoty w warunkach zabudowy wielkomiejskiej... Przecież to będzie zupełnie nowy rodzaj wojny.

Stanisław:

Jak Traugutt! do ostatniej chwili.

Wojciech:

- Traugutt... Poniatowski, jakby oni podpowiadali nam gesty czy to nie za bardzo czytankowe?

Stanisław:

- Czy nigdy nie porównujesz się z nimi? ...
Ciężaru swojej pracy z ich pracą?

Wojciech:

- Przesadzasz znaczenie mojej osoby... Komendant Armii Krajowej na swoich przełożonych w Londynie. Zresztą nie mam czasu na myślenie o swojej roli. Może raz tylko rozmawiałem z kurierem z Londynu. Wiesz, dziwne uczucie. Cały czas jakby miał przed sobą twarz poniatowskiego. Nie, nie taką jak na posążku od ciebie... Inną. Tę z Elstery. Obrzękniętą, z czerwonymi plamami.

Stanisław:

- Plamami? Przecież krew by spłynęła....

ki:

- Podobno przed bitwą Poniatowski miał zamiar popełnić samobójstwo. Zaczął nawet coś w rodzaju testamentu.... Potem usiadł przed lustrem i podniósł pistolet do skroni. Wiedział tę samą twarz, z której tysiące żołnierzy czytały nadzieję i rozkazy. A wówczas zobaczył twarz starzejącego się człowieka, który sporo już przekroczył pięćdziesiątkę, który nie wierzył już w zwycięstwo, ale przecież o świecie miała zacząć się bitwa. Wiesz, co zrobił ?

Wisław:

Odkładając pistolet.

ceki:

- Tak. A kiedy zagrały trąbki zaczął malować twarz szminką. To właśnie honor konkretny: tych par gramów szminki na twarzy naznaczonej śmiercią.

Wisław:

- A ty ?

SCENA 4.

2 min. 30 sek.

Scena w niemieckim "Sztabie mózgów". Kamera włącza się w trakcie rozmowy, nawet w połowie zdania.

Creckenbach: -... ale oni to robią pod pańskim nosem Müller.
Ten tajemniczy "Grot" to nie tylko ośrodek wojskowy, to już politycy. Nie tylko napady na nasze transporty! Miałem raport, że opracowują plany przyszłej reformy gospodarczej, nowych podziałów ziemi. A gestapo śpi!

Müller: - I to pana tak niepokoi? Byłaby to pierwsza reforma rolna dokonywana spod ziemi, bo na powierzchni jednak panujemy my. Polacy to naród fantastów!

Generał: - Poprzeżynali wszystkie nicie jakie pan trzymał w ręku!

Müller: - Sami się wyniszczają, jeśli nie chcąc zdradzić taki pułkownik popełni samobójstwo, to ...

— Panowie ! Nie chciałem tego mówić zbyt wcześnie...
nie chciałem tu wprowadzać nastroju sensacji, ale
/zawłaszcza głos/ najdalej jutro będę miał nazwisko
przywódcy polskiego podziemia !

— Czy można wiedzieć z jakiego źródła ?

— Mogę tylko powiedzieć, że via Londyn.

— Nie wierzę, żeby ten przeciek pochodzić mógł
od Anglików. A jeżeli... to wątpię, żeby był praw-
dziwy. Zaangażujemy cały personel, parę tysięcy
ludzi, których odciągniemy od innej roboty po to
tylko, żeby sprawdzić jakąś plotkę, dlatego, że
pochodzi z Anglii. Czy nie o to im chodzi ?

— A jeżeli coś stało się między Anglią i Polakami,
jeżeli na przykład Polacy zaczęli dogadywać się
za ich plecami chociażby z Rosją...

— Mało prawdopodobne.

— W trzydziestym dziewiątym nie mogłem zrozumieć
dlaczego Anglicy udzielili takich gwarancji Polakom.
Ale jak pomaszzerowaliśmy na Moskwę, to zrozumiałem
wszystko. Francja leżała pobita, a my i Rosjanie —

- dwa najsilniejsze narody - wyrzynaliśmy się nawzajem. Kto na tym zyskiwał? Kto siedział na wyspie i obrastał w potęgę nie tracąc przy tym żołnierzy? To był majstersztyk panowie! Zawsze mówiłem, że najpierw trzeba było dokonać inwazji Anglii.

Reckenbach:

- Znając makiawellizm Anglików skłonny jestem przypuszczać, że mogą sprzedać sojusznika.

Müller:

- Anglicy wyznawali zawsze doktrynę popierania trzeciego przeciwko drugiemu, oczywiście siebie uznając za pierwsze państwo Europy. Dlatego nie przeszkadzali nam ~~we~~ włączeniu Austrii i Czech, nie pozwolili już na Polskę.

Generał:

- Oni udaremnili nasz sojusz z Polakami. Jak pomyśle, że nasze czołgi zamarzały pod Moskwą, a bolszewicka kawaleria swobodnie wyrynała naszych żołnierzy i jak pomyśle o tych polskich dywizjach kawalerii, które moglibyśmy rzucić na Rosjan, gdyby inaczej potoczyły się losy. Zabrakło nam ~~deszanie~~ kilkunastu dywizji! Tak czy inaczej panowie, sądzę, że informację, którą uzyskamy z Londynu, musimy potraktować poważnie. Panowie, Müller, co trzeba będzie zrobić.

lar: - Przede wszystkim zdobyć fotografie. Licząc się
oczywiście z możliwością charakteryzacji.

erał: - Ludzie Müller! przede wszystkim ludzie! Ci,
którzy z nim rozmawiali, ci którzy znają jego
rodzinę, nawet jego ulubioną knajpę.

ller: - Na razie nie znamy nawet jego nazwiska.

SCENA 5.

2 min.

profesor: - /Wytwornie ubrany z czarną teczką pod pachą.
Wyraźnie znieczcierpliwiony. Patrzy na zegarek, jakby
chciał odejść. Nadchodzi człowiek w płaszczu./

Janiec: - ~~Czy wszystko w porządku?~~

profesor: - Tak. To jest tutaj /pokazuje teczkę/. Nie przy-
niósł pan swojej teatki?

o: - Chyba nie myśli pan, profesorze, że mogę space-
rować po Londynie z takimi danymi na temat
Bliskiego Wschodu! Przecież nawet dziecko to
zrozumie.

esor: - Jednak umówiliśmy się, że pan... Przecież tam w
Berlinie czekają....

Janiec: - Czy jest pan pewien, że czekają? W zamian za
moje informacje, pan właściwie nie daje nic.

./.

nie od.

- Pan mi daje tylko nazwisko, które ten człowiek dawno zmienił i nic więcej. Żadnych kontaktów, żadnych adresów.

profesor:

- Mając nazwisko możecie...

nie:

- Ale jakie ja mam gwarancje, że to nazwisko jest prawdziwe.

profesor:

- Tego nie mogę panu udowodnić. Przekonacie się, kiedy go będziecie mieli.

nie:

- Sam pan wie, że mając tylko nazwisko nie nie wskóramy. Wy nie wiecie nic więcej, a Polacy go nie wydadzą. Pan nie wie co to za ludzie, zbudowali jakiś mur etyczny, są jednolici, zwarci.

profesor:

- Wcale nie są tacy jednolici! Nawet tutaj w Londynie są tacy, którzy cieszyliby się ze zmiany na stanowisku dowódcy w kraju. Czy pan myśli, że cieszy ich ewolucja jego poglądów. Jeżeli on sam zacznie dogadywać się z Rosjanami, to ci zostaną na łodzi.

nie:

- Dowództwo polskie siedzi tutaj!

profesor: - Niech pan raczej powie - ambasada ! Ci tutaj się nie liczą, wszyscy siedzą w kieszeni Churchila. Liczy się ten, kto na miejscu. A jego nazwisko jest tutaj. *mann manny*

profesor: - Jeśli on jest według pana taki ważny, to ciekawe dlaczego tak tanio pan go oddaje ? A może on jest dla was niewygodny ? Aż tak niewygodny, że chcecie go załatwić naszymi rękami. Jeśli jest niewygodny dla Anglii, to znaczy, że działa na naszą korzyść.

profesor: - Pan się myli. Dla was jest jeszcze bardziej niewygodny. Bo on może się dogadać z kimś trzecim, ~~z naszym śmiertelnym wrogiem.~~

profesor: - Polacy nie pójdą z Rosjanami, nie kochają ich.

profesor: - Polacy potrafią być realistami, do tego nie trzeba miłości. Co mi pan daje ?

profesor: - W środku jest film. To, o co pan prosił. Myślę, że mogę sprawdzić co jest w tej teozoe. Co to jest ? /kamera ukazuje kartkę papieru, na niej kilka nazwisk: Shakéspeare, Baron etc obok cyfry/. Tu miało być nazwisko.

Profesor: - Jeśli pan jest tym, za kogo się pan podaje, to wie pan komu to przekazać. W pańskiej centrali wiedzą co oznaczają nazwiska Szekspira i Byrona, jeżeli uzyskane są od nas.

Niemiec: - Chyba nie myśli pan, że pracuję dla Rosjan.

Profesor: - Drogi panie, czy jest coś pewnego na tym świecie

Niemiec: - To znaczy, że i to nazwisko nie jest pewne?

Profesor: - Jest pewne.

Niemiec: - Nie wiem. Byłbym pewniejszy, gdyby to pochodziło od samych Polaków. Ale jakieś niepewne przecieki...

Profesor: - Niech pan nie zapomina, drogi kolego, że dobry gospodarz musi wiedzieć wszystko o swoich gościach. A sytuacja gości jest niezwykle delikatna. Niezwykle...

Wtedy to właśnie Niemcy poczęli szukać jego fotografii w książkach, w starych pismach. Znaleźli.

SCENA 6.

Agex 30 sek.

Studio.

1. Gabinet szefa SD dr Hohna.
2. Na środku ogromna fotografia "Grote" w mundurze pułkownika WP - wymiary 2 x 1 m.
3. Milczące defilada gestapowców wpatrzonych na rozkaz w portret.

Narrator

- W siedzibie gestapo odbyła się jedna z najdziwniejszych defilał tej wojny: pracownicy, konfidenci i pościągani volksdeutsche defilowali przed portretem Roweckiego, by zapamiętać jego wygląd.

Lin

3 min. 30 sek.

Praner:

Admirał Cagnaris i ss-standartenführer Schellenberg
na przejażdżce konnej./

Cagnaris:

- Schellenberg, dochodzą mnie wieści, że w SD
powstały jakieś rewelacyjne, nowe prądy wobec
Polski.

Schellenberg:

- To pomysł dr Schoengartha, byłego dowódcy
polioji bezpieczeństwa i SD w Krakowie.

Cagnaris:

- Dlaczego byłego ? Czyżby...

Schellneberg

- Tantejszy wyższy dowódca SS, Krüger, uznał to
za istotną rewolucję, a ponieważ jest on osobis-
tym przyjacielem Reichsführera....

Cagnaris:

- Rozumiem, ale to i tak nie zostało bez echa.

Schellenberg:

- Powoli zmieniamy wszystkich ~~starych~~ dowódców SD w
dystryktach krakowskim i warszawskim. Wobec Polaków
trzeba umiejętnie grać, a nie walić ich po łbach,
bo to nic nie da.

aris: - O co chodziło temu Schoenegarthowi ?

Schellenberg:

- Jego zdaniem należy uznać, że naród polski stanowi bezcenny materiał wojenny i jeżeli się chce osiągnąć zwycięstwo, należy go bez reszty zaprzęgnąć w naszą maszynę wojenną. Niemiecka administracja powinna unikać niepotrzebnej brutalności wobec Polaków, gdyż na przemoc stosowaną przez jedną stronę, druga odpowiada przemocą.

aris:

- To bardzo ciekawe, ale jednocześnie tylko teoretyczne. Pewnych zjawisk, które powstały między nami i Polakami już nigdy nie da się odrobić, ani... zatrzeć w pamięci narodów. Schellenberg, wy Siecherchitsdienst, za późno pojawiliście się w partii Hitlera.

Schellenberg

- Admirale ! Ta wojna jeszcze się toczy. Problem sprowadza się do odsunięcia w porę starej, fanatycznej i niestety, nie obdarzonej zbyt lotnymi umysłami kadry NSDAP. Jako partyjna służba bezpieczeństwa oczyścimy partię....

Gnaris:

- Schellenberg, żałuję mocno, że nie jest pan generałem w Abwerze, pan jest najzdolniejszym wywiadowcą jakiego spotkałem w życiu. Widzi pan, ja i moi najbliżsi w wydziale wojskowym już przestaliśmy poważnie myśleć o tej wojnie, my przygotowujemy się już do następnej, trzeciej wojny światowej.

Abwehra nie może sobie pozwolić na fanatyzm i marzenia. Język sztabowy jest ścisły. On już dawno ~~mi~~ mi podpowiedział, że ta wojna toczy się jedynie o przedłużenie agonii armii niemieckiej...

- Schellenberg, pan niepotrzebnie działa przeciwko mnie, informując Himmlera, że ja wycofuję się z gry na wschodzie. Pan ma wyobraźnię, więc pan musi zrozumieć, że jeżeli ja zamrażam agentów na wschodzie, to działam w interesie przyszłych Niemiec, które będą rządzone przez normalnych ludzi, a nie fanatyków w rodzaju Adolfa Hitlera.

Schellenberg:

- A więc gra z Polakami ?

Gnaris:

- Zostawiam ją panu. Niech tylko tam, w Warszawie, informują majora Horaczka z Abwehry. ./.

Paris o.d.

- A generał Grot ma być żywy dostarczony do
Berlina. Ja muszę porozmawiać z tych człowiekiem.
Niech więc pan gestapo trzyma od niego z daleka.

surować,

SCENA 8.

1. 1 min.

Plener:

1. Iac Narutowicza.

2. "Got" wychodzi z tramwaju i wita się z czekającą na przystanku "Ela" Prądzyńską.

3. Ta podaje mu paczkę.

Kowceki:

- Czy wiesz, ile jest w tej paczce? Piętnaście tysięcy dolarów. Czasem zdumiewa mnie, jak bardzo ludzie są ucoziwi. Paczka przechodzi przez wiele rąk.

Niektórzy nie dojadają, a... A tyle dzieci teraz choruje. A jednak papierka...

4. Idą chwilę w milczeniu, na murze pojawia się napis "Spiskn".
...curować,

Kowceki:

- No, dalej pójdą...

S C E N A 9.

1 min.

Wnętrze naturalne

/Wnętrze gabinetu Mertena. Rudolph - garnitur, okulary, nawet rękawiczki - raz jeszcze uderza w zmasakrowaną twarz człowieka siedzącego na stołku przed biurkiem. Opuszcza ręce sapiąc ze zmęczenia. Na znak Mertena wypycha więźnia za drzwi, prosto na strażników/.

Rudolph: - Myślę, Herr Doktor, że on nic naprawdę nie wie.

Merten: - Unmöglichkeit! Mam całą dokumentację z Offlagu. Służył u tego ich komendanta w 55 pułku w Lesznie.

Rudolph: - Może go jeszcze przydusić?

Merten: - I co powie? Niech żyje Polska, albo, że Matka Boska i tak im da zwycięstwo. To wszystko fanatycy.

Rudolph: - Więc co?

Merten: - Przecież nie będziemy go niepotrzebnie torturować,

nie jesteśmy barbarzyńcami. Przeznaczyć go do likwidacji, a dać tego drugiego. Co o nim wiemy ?

Rudolph: - O nim wiemy na pewno, że nie widział na oczy tego komendanta.

Herten: - Może zna kogoś, kto widział.

SCENA 10.

Film 1 min.

Wnętrze naturalne.

1. Cella więzienna.
2. Ludwik Kalkstein.
3. Otwierają się drzwi - strażnicy wrzucają skatowanego oficera - z poprzedniej sceny.

Oficer: - Nic... nic im nie... nic ze mnie nie wyduszą.

4. Kalkstein ociera mu twarz chustką. Po chwili strażnik znów otwiera drzwi.

Strażnik: - Ludwik Kalkstein.....

5. Ranny ściska rękę Kalksteina.
6. Strażnik wyprowadza Ludwika brutalnie popychając.
7. Korytarz ciemny. Słychać krzyki.

SCENA 14.

2 min.

scenografia naturalna.

/Cabinet Hahna/.

Adolph:

- Przyprowadzili tego Kalksteina. Może go trochę...
przygotować ?

Hahn:

- Już sam fakt, że został aresztowany ustawia go
przeciw nam. Jeśli go choćby uderzysz - zrobisz
z niego męczennika, a oni to lubią. To naród
aktorów. Te tragedie, te krwawe dekoracje - to im
tylko dodaje siły, a ja nie chcę polskiego męczennika,
ja chcę niemieckiego agenta, który zna ich
stosunki.

Adolph:

- Ale czy ma pan na niego coś takiego, Herr Doktor.
Czy coś mu obiecać... Pan wie, Herr Doktor;
wszystkich w końcu się kupuje.

Hahn

- Ganz dumm ! Wiesz dlaczego karabin maszynowy jest
lepszy od normalnego ? On ma inną zasadę filozoficzną,
dzięki której... A zresztą, co ci będę tłumaczył.
Wprowadź go !

/Strażnik wpycha Kalksteina, którego Rudolph chce posadzić na stołku. Ale na znak Hahna przysuwa drugi fotel./

- /do Rudolpha/: Zostawcie nas samych.

/do Kalksteina/: Możemy mówić po polsku. Niech pan siada.

- Ja nie nie powiem!

/Kiedy Hahn rozmawia z Kalksteinem, drzwi do drugiego pokoju są uchylone. Za drzwiami, niewidoczny dla przesłuchiwanego siedzi major Horacek z Abwehry./

- Przecież ja o nie nie pytam, Herr Kalkstein. Pańscy współpracownicy wszystko nam już wyśpiekali. Prywatnie mówiąc, dziwię się, Herr Kalkstein, pan, intelektualista, a nie potrafisz na zimno zanalizować sytuacji. Ja na pana miejscu rozmawiałbym tak: wojna nie może trwać wiecznie, jeśli powstanie Polska, to będę jej potrzebny, mianowicie jako oficer, jako as wywiadu. Więc trzeba przetrwać. //

c.d.:

- Nie, nie mówię, że za wszelką cenę, ale przecież
my w ogóle nie wiemy, ile pan wie naprawdę...
Jeśli stąd nie wyjdę, to koniec, zdechną mając
20 lat, niczego nie osiągnąwszy. A więc - myślałbym -
za darmo mnie nie puszczą, muszę zatem uczynić
wszystko, by znaleźć się na ulicy. Mianowicie mo-
cóż powiedzieć, ... coś, oo ci głupi Niemcy i tak
wiedzą, ale zawsze wykazałem sobą wolę. Albo poka-
zać lokal.

Oczywiście, lokal już dawno - jak mówicie - "spa-
lony", ale to też dowód dobrej woli. Można nawet
przejechać do lokalu nie "spalonego" - po drodze
może się tyle wydarzyć, jakiś popłoch wśród tłumu,
wtedy staroży gwałtowny skok do tramy, pan wie, że
dlatego zachowania pozorów nie prowadzimy ludzi pod
eskortą, nie zakuwamy w kajdany. Poza tym mógłby
pan okazać się jeszcze przebieglejszy, jak na nasz
wywiad przystało, i podać nam kogoś, kto według
was jest niepewny, albo chorego na gruźlicę, kto
i tak musi umrzeć. Nie panu nie odpowiada? No
trudno, jeszcze porozmawiamy, muszę skończyć swoją
pewną akcją. Chodzi mianowicie o oficera niemieckiego

c.d.

który dość głupio poplątał sobie życie i zaczął współpracować z Polakami.

- Oczywiście traktujemy go inaczej niż Polaków, to jednak nasza krew.

Stein:

- Jak ?

- /udając, że nie słyszy/ Jak skończymy, to znów się z panem spotkam. Na razie Auf Wiedersehen !

S C E N A 12

Impex

4 min.

Scenariusz naturalne:

/Gabinet Hahna. Hahn w szarym mundurze SS, Kalkstein w białej koszuli, siedzą przy małym stoliku.

Hahn:

- Pozwoli pan, Herr Kalkstein, że odpowiem za pomocą anegdoty. Pewien Żyd chciał nawrócić się na islam. Na to Arab: - dniu Sądu Ostatecznego Żydzi zostaną zamienieni w osłów i będą wiernych przenosić do raju. Nie możemy przyjmować was na naszą wiarę, bo zabrakłoby nam wierzchowców. Dlatego i my, von Kalkstein, nie możemy przyjmować do Rzeszy wszystkich, nawet jeśli mają trochę krwi niemieckiej. Dla nas liczy się rasa: typ przywódczy, zdolny do śmiałych rozumowań, rycerski... Ale trzeba też wiedzieć, wobec kogo rycerskie zasady obowiązują.

m.o.d.:

- Ale do rzeczy, Herr Kalkstein, czy widział pan ostatnią kronikę filmową? Herrlich! Moskwa w zasięgu naszych dział i nasi żołnierze na tle Kaukazu, paraden-marsz na Polach Elizejskich...

- Starej Europy już nie ma.

Im prędzej sami Polacy to pojmą - tym lepiej dla nich /pokazuje mapę nowej Europy/. Cały śmietnik tych małych państw znika. Tu Federacja Północna - Germańska Skandynawia, tu Federacja Południowa, pod naszym protektoratem. Rosję podzielił się na okręgi podległe naszym komisarzom, czerwoni czy czerwonoskórzy - wszystko jedno - za Ural i Powstała państwa SS: Burgundia, Estonia, Szczyty Alp.

- Tam, gdzie tylko orły. Widziałem kiedyś rezydencję Führera. Stoi na szczycie góry, 1900 metrów nad poziomem morza. Droga wzbija się serpentynami, potem wbija się tunelem w skałę. Na końcu tunelu winda: jeszcze 110 metrów w górę. I zamek Narowy, niemal zawieszony nad światem, z wielką szklaną kopułą, z której widać szczyty i przepaście. To ma w sobie coś z halucynacją

- Pan, oczywiście, Herr Kalkstein... Przepraszam, czy żona Himmlera nie jest czasem jakąś panią krewną ?

- Podobno... To niemiecka gałąź naszej rodziny.

- Ach ! Gratuluje ! Jako krewny Himmlera, jako niemiecki arystokrata pan, Herr Kalkstein, mógłby być i w tym zamku i we wszystkich zamkach SS. Nie tylko w zamkach.

- Także w naszych obozach. Słyszał pan pewno plotki o obozach śmierci. Nikt nie chce nas zrozumieć, nie mają odwagi... Rzeczywiście, robimy doświadczenia na ludzkich organizmach: próby wytrzymałości na temperaturę, na ciśnienie - do pęknięcia płuc ! Ale tylko takie doświadczenia mają wartość naukową, a nie eksperymenty podstarzałych panien na myszkach ! Do tego, co my robimy trzeba większej odwagi, niż mieli ci uczeni, którzy pierwsi odważyli się na sekoje trupów !

- My, Niemcy, wzięliśmy to na siebie, kiedyś będą nam wdzięczni ! Ma pan szansę rehabilitacji, ./.

...c,d. co ja mówię, ma pan szansę pracy dla Tysiącletniej Rzeszy; powiem więcej: to obowiązek młodych i czystych jak pan.

Kalkstein: - Dlatego "jak ja" ?

Hahn: - Bo pan jest z naszej krwi, Herr Kalkstein. Ja w to wierzę. Dlatego panu tak ufam, żeby dać dowód, powiem więcej, coś, czego nikomu obcemu bym nie powiedział, ale panu, potomkowi von Kalksteinów, powiem: Niemcy toczy gangrena ! Czy pan wie, że Borman jest byłym kryminalistą, że zamordował po pijanemu wierzyciela i cała jego kariera opiera się na kłamstwie, jakoby jego ofiara była wrogiem faszyzmu.. Tacy ludzie chcą stworzyć Rzeszę !

- Pan musi im w tym przeszkodzić. Tym bardziej, że Nie wiem, czy potrafię to powiedzieć. Czy wolno mi...

Kalkstein: - Ależ ja przecież nigdy, nikomu...

Hahn: - /podaje mu rękę:/ Ufam panu. Dlatego powiem coś, co wydaje mnie całkiem w pana ręce, ale coś,

c.d.

- co muszę panu, jako prawdziwemu Niemcowi...
Führer ma już pięćdziesiąt lat. Mięwa zawroty
głowy, lewa ręka jest sparaliżowana, traci powoli
wzrok. Dokumenty przepisują mu specjalną, trzy razy
większą czcionką, a i to czyta przez lupę.

Kalkstein:

- W polskim podziemiu mówi się o tym, że wódz jest
chory.

Kahn:

- Ale nie wiecie jeszcze o jednej strasznej tajemnicy...

- Kalkstein, niech pan zapomni za chwilę co powiem!
Może nadejść chwila, gdy dla dobra Rzeszy trzeba
złożyć w ofierze jej wodza.

Pan pamięta z historii o śmierci cesarza Ottona III?
Bywają sytuacje, gdy wódz martwy, gdy olbrzymi
trup, wokół którego zespala się naród - potrzebniejsz^{jest}
szysmą niż wódz żywy. Ale takiej ofiary mogą dokonać
tylko najwierniejsi. Niech pan o tym pamięta, Herr
Kalkstein. To straszna tajemnica, ale pan jest dość
silny, aby unieść jej ciężar !

SCENA 13

Wzrost

2 min.

Wzrost naturalne:

Gabinet Hahna. Szef gestapo siedzi za biurkiem, czyta jakieś papiery. Wchodzi Merten.

Merten:

- Ten Kalkstein chce mówić, Herr Doktor. Pierwszy się o to zwrócił, sam zawołał strażnika i co dziwne - w naszym języku.

Hahn:

- Nie wiedziałem, że on zna niemiecki. Ciekawe, jakie jeszcze niespodzianki nam szykuje.

Merten:

- Chyba żadnych. Teraz będzie sypał.

Hahn:

- Nie od razu. Tacy jak on najpierw musi mieć alibi. On zrobił każdą podłość, ale musi mieć coś wzniosłego na usprawiedliwienie.

/Do gabinetu wchodzi Kalkstein. Jest w dobrym nastroju/.

Schodź Kalkstein. Zaczyna mówić tak, jakby miał z góry przygotowaną wypowiedź.

Kalkstein: Siedząc w celi /Hahn wykonuje pobłażliwy gest ręką/
dużo myślałem o naszej rozmowie. Pan jako reprezentant
potężnej kultury niemieckiej...

Hahn: Ludzie stojący na niższym poziomie intelektualnym
niż pan nie potrafią zrozumieć istoty naszego
działania. Są pewne wartości ogólnoeuropejskie
/przerywa/. Niestety nie wszystkie narody do tego
dorosły.

Wy Polacy jesteście najbardziej predystynowani do tego
by pomóc nam w dziele jednoczenia świata. Przecież wy
pierwsi stworzyliście formę unii kilku narodów., wpro-
wadziliście tolerancję religijną. My Niemcy możemy się
od was dużo nauczyć. I nie rozumiem dlaczego - jeśli
mogliście żyć w unii z Litwinami i Ukraińcami - nie
moglibyście z nami. Łączą nas piękne karty historii
i razem walczyliśmy pod Legnicą przeciw Taterom, my
jesteśmy waszymi dłużnikami za obronę przed Turkami
pod Wiedniem, wy zawdzięczacie nam wiele usprawnień
gospodarczych.

Kalkstein: Więc nie traktuje nas pan jako podludzi. Pańscy koledzy
Doktorze...

001
- To już wyślili egipscy kapłani. Jest wiedza dla
kręgu tajemniczonych i bajdy dla reszty malucz-
kich.

Kalkstein: - Kim nam się czuć ?

- Odczytam panu treść zobowiązania członka SD.

"Przysięgam wierność mojemu wodzowi, SS i moim
przełożonym. Oświadczam, że będę zachowywał jak
najściślejsze milczenie o wszystkim, co widzę i
słyszę w ramach mojej służby, wobec wszystkich
instancji, z którymi nie wiąże mnie stosunek
służbowy i zwierzchnictwo, wynikający bezpośrednio
z mojej służby w SD, zarówno podczas mojej
przynależności do ruchu, jak i po moim odejściu.
Jeżeli mimo tej przysięgi stanę się zdrajcą,
świadomie czy nieświadomie, czy przez niedbalstwo,
to udzielam moim przełożonym prawo do wymierzenia
mi kary w każdej formie."

/Hahn daje znak ręką, żeby Kalkstein wyszedł

SCENA 14

Apex

1 min. 30 sek.

Wnętrze naturalne.

/Do gabinetu Hahna wchodzi Merten/.

Hahn:

Przebieg, re. Wallenstein
- Będzie podły ? Zgoda, ale nie przeciętnie podły, lecz podły demonicznie. W końcu będzie sypał i to tak, jak nikt przed nim. I po cichu będzie obiecywał nam zemstę - ale będzie odsuwał wciąż na później. Z tym, że do tego potrzebny jeszcze jeden krok. On myśli, że będziemy z nim rozmawiać, że będzie mógł się targować jeszcze jako ktoś, kto ma czyste ręce. Trzeba żeby te ręce zabrodziły.
Nie będę teraz z nim rozmawiał. To go zaniepokoi, zmusi do ponowienia oferty. A wtedy ty - w moim imieniu - zaprosisz go na przejażdżkę samochodem.
Powiesz, że jest to tylko formalność, że pojedziemy za kimś, o kim i tak wszystko wiemy.
Chodzi tylko o indentyfikację, by nie aresztować niewinnego. Ciekawe, jak on się zachowa.

Herten: - Próbował pan dostarczyć mu alibi, ale nie wiem...

Hahn: - Czego pan nie wie, Herr Doktor ?

Herten: - Strzelanie z karabinu maszynowego ma też swoje słabe strony. Nigdy nie wiesz, który pocisk trafił, ten pierwszy, czy ten drugi... Ja nawet nie wiem w co trafiłem, czy wygrało w nim to, co polskie... taka wschodnia chytrłość, którą oni nazywają "das cwaniactwo" czy też odezwała się w nim rasa, to co wielkie, germańskie. Za chwilę się przekonamy !

Hahn: - Liczy się to, że pies prowadzi na ślad, a nie to czy warczy na pana. Taka jest psia natura, żeby warczeć. To, że taki pies o czymś myśli, to nieważne. O idei może myśleć każdy, ale prawdziwa idea objawia się w czynie.

To wielki Hegel ! Czuję, że teraz uruchomię cudowny mechanizm ! Wiecie co robi złamany bohater, jeśli ma jeszcze trochę siły ? - łamie innych. Chce udowodnić sobie, że mimo wszystko jest lepszy, że inni są jeszcze bardziej podli. Pogardza nimi,

od.

- byle nie pogardzać sobą, On zacznie nawet ubóst-
wiać siłę, która złamała jego, bo nie może uwie-
rzyć, że złamało go coś zwykłego, ludzkiego, małego
- On będzie demonizować tę siłę - aby potem część
demonizmu przypisać sobie samemu; nie jestem
diabłem - mówi - ale nie jestem kimś przeciętnym.
ja jestem Jego pomocnikiem.

S C E N A 15

Plan 2 min.

Planer.

1. Merten i Kalkstein w samochodzie.

Przez szybę widać Aleję Niepodległości.

2. Naprzeciwko samochodu idzie Grot-Rowecki.

3. Kalkstein nie reaguje, nie zna go.

4. Po chwili widać sylwetkę pułkownika Okulicza.

5. Kalkstein milczy.

6. Samochód podjeżdża tak, że widać twarz

pułkownika. Kalkstein milczy, ale w pewnym

momencie daje niedostrzegalny znak głową.

Jest to na pograniczu tików.

7. Merten uśmiecha się, naciska klakson,

a potem daje gazu.

Kalkstein: - Słucham ?

Merten: - Nie, nic nie mówiłem. Ale jeżeli już pan

zaczął to ... zapraszam na koniak.

Trzeba to oblać.

stein: - Co ?

stein: - Mówię, że zapraszam do siebie na koniak.

Ma pan ochotę ?

stein: - Tak, oczywiście !

S C E N A 16

4 min.

strze naturalne.

/Mieszkanie Blanki Kaczorowskiej. Kalkstein ubrany po cywilnemu, ale w strój imitujący mundur. Czarna koszula, bryczesy. Włosy już rozjaśnione, na stole leżą okulary, które założy wychodząc. Kaczorowska siedzi na krawędzi łóżka z głową opartą o poręcz./

Kalkstein:

- mmm Nie doróśliście Mickiewiczowi do pięt !

Naród karłów ! Przecież Wallenrod to ~~to~~ testament

Miskiewicza. Trzeba ludzi wroga pełzaniem,

podisywać volkslistę, wélizgiwać się na

stanowiska - bo tylko na stanowiskach można

coś zrobić dla swoich.

- Sabotować robotę, fałszować rozkazy, osaczać,

osaczać ... Tam właśnie trzeba na ~~nie~~uczciwszych

Polaków i Ci, którzy pchają do walki to szaleńcy

albo zbrodniarze, przez nich Niemcy nas rozstrzeliwują!

- Takich nie żal wydać wrogowi, właśnie dla dobra narodu !

Musimy się przyczołgać, jak myszy - i podgryzać jak myszy. Nie możemy ich wykończyć bronią - to wykończymy trucizną.

Kaczorowska: - Myślisz, że ty jeś też takim Konradem ? Przecież Wallenrod zginął...

Kalkstein: - Bo myślał, że ginąc cokolwiek może uratować. A najpierw trzeba po prostu być ! Ja będę Wallenrodem, który przetrwa. Nawet nazwisko wybrałem sobie lepsze: Konrad Stark.

Kaczorowska: - Jak to wybrałeś ?

Kalkstein: - No bo nie mogą przecież występować pod swoim. Wszyscy myślą, że ja nie żyję.

Kaczorowska: - I za to tylko cię wypuścili ?

Kalkstein: - Podpisałem, że chcę współpracować.

Kaczorowska: - Z gestapo ?

Kalkstein: - Nie rozumiesz, że to tylko gra ?! Przechytrzyłem tego Hahna. Głupi Schwab ! Kazali mi zrobić siatkę weznie samych swoich. Spalają ich robotę !

- Kozorowska: - I co będziecie robić ?
- Elkstein: - Nie wiem, nie mam jeszcze poleceń. Ale jak się dostanę gdzieś wysoko, gdzieś w otoczeniu Hitlera - wtedy dokonam zemsty. Teraz jeszcze muszą się przyczaić, dla niepoznaki coś tam robić, używać podstępów.
- Elkstein: /dekluamuje opuszczając słowo:/
"Wolnym rycerzom wolno wybierać orężę
I na polu otwartym bić się równymi siłami;
Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników - podstępny".
- Kozorowska: - Trzeci raz to dzisiaj deklamujesz... A jeżeli nie pojedę do tego Hahna ?
- Elkstein: - Obiecałaś !
- Kozorowska: - Ale ja wciąż się boję !
- Elkstein: - Przecież od tego należy wszystko, nasze małżeństwo, twoja praca, moja praca.
- Kozorowska: - Małżeństwo ?
- Elkstein: - Erich musi znać żonę swojego podwładnego. Nie to tylko formalność.
- Kozorowska: - Jak formalność, to jutro pojedę.

- Alkstein: - Wstawaj w tej chwili.
- Mazorowska: - Ani mi się śni.
- Alkstein: - Wstawaj, ty....
- Mazorowska: - No dokończ, dokończ.
- Alkstein: - Myślisz, że nie wiem, że ten twój pierwszy w Siedlcach to esesman.
- Mazorowska: - Tygo go zostaw w spokoju!
- Alkstein: - Bohaterka ruchu oporu! Krzyż Walecznych za sprawę. Bo Johann po pijanemu wygadał się ze dwa głupstwa na temat lotniska.
- Mazorowska: - Ale doniosłem naszym!
- Alkstein: - Bo bałaś się, że cię rozwalą. A tak to jeszcze wyjazd do Warszawy ułatwili, załatwili mieszkanie u poczciwej pani Dziubakowej! Dobrze, że podałaś mi jej adres. Nazwisko Scharfenhergerowej też mi przydało, bardzo chytrze je od niej wyciągnąłem. No i miałaś genialny pomysł, by wrócić natychmiast z Otwocka. Dzięki temu...
- Mazorowska: - Co chcesz przez to powiedzieć?

Kalkstein: - Nie udawaj, że nie wiesz. Jesteś za inteligentna i za choiwa, żeby choć raz nie zapytać, skąd są te pieniądze, które mamy... Ciekawe, jakie miny zrobią twoi konspiratorzy, gdy się dowiedzą, kim jest bohaterka z Siedlec. A temu twojemu Johannowi też warto powiedzieć. Poślę mu twoje listy z komentarzem, że to od ciebie.

Kozorowska: - Dałam ci je, bo mieliśmy się pobrać. Chciałam....

Kalkstein: - Nie kończ, bo mnie rozśmieszysz. Może chciałaś być czysta, co? Dałaś, bo jesteś dziwka! To, że zaczęłaś się lejać od łóżka, to jest tylko przypadek, mogłaś zacząć od polityki albo od donosów.... To się przerzuca jak nowotwór! A to /pokazuje list/ to właśnie ci przeszkadzało, starałaś się jak zadra. Dlatego chciałaś to zniszczyć, a ja ci pomagam /zaczyna drzeć list/.

Kozorowska: - Nie!

Kalkstein: - Masz, podrzyj i ty sobie jeden. Nie mu przeciwko nie powiem, głuptasie.

/Bianka po chwili przedziera jeden z listów/

- No, idziemy!

Kaczorowska: - Idę, ale...

Kalkstein: - Żadnego śle !

Kaczorowska: - A co on będzie pytał ?

Kalkstein: - Powiesz mu to, co i tak wie. Oni tam zresztą wszystko wiedzą. Zresztą obiecał, że o AK nie będzie cię pytał. No, chodźże wreszcie.

SCENA 17.

Zmiana kolejności
scen: najpięć
" scena 18/II

Scena

1 min.

Scena naturalne:

~~Wizualizacja~~ *Laska*

/Gabinet Hahna. Na środku pokoju, na stołku siedzi Scharfenbergowa. Rudolph uderza ją w twarz./

~~- Będziesz gadać, czy nie? Po co jeździłaś do Otwocka? Kogo tam odwoziłaś, na czyje polecenie?~~

/Scharfenbergowa milczy/

- Kto to jest Kaczorowska?

Scharfenbergowa

- Nie znam żadnej Kaczorowskiej.

- /uderzając siedzącą w twarz/: A o Biurze Studiów Armii Krajowej też nie wiesz?

/do Rudolpha/: Zawiąż jej oczy.

/Rudolph zawiązuje oczy Scharfenbergowej.

Na znak Hahna otwiera drzwi i wprowadza

Blankę Kaczorowską. Ta kiwa potakująco głową.

Wychodzi/.

SCENA 48.

Zmiana kolejności
scen: najpierw 18
potem 17/II.

1 min. 30 sek.

scenariusz naturalne:

Merten Merten

/Gabinet Hahna. Hahn rozparty za biurkiem.

Kalkstein i Kaczorowska siedzą na stołkach przed
biurkiem./

Merten

- Kto przyjmował do Armii Podziemnej? /młoczenie/

Kto przyjmował?!

/Kaczorowska wybucha płaczem, Kalkstein
wyprowadza ją na korytarz/.

Kaczorowska:

- Mówiłeś, że nie będzie pytał.

Kalkstein:

- Przecież pyta o Śiedlce, a tam już nikt cię
nie pamięta. Żadno na pewno tam już nie mieszka,
jeśli są w AK, to są w lesie albo są dobrze
zamelinowani. Powiedz mu, przecież oni i tak się
dowiedzą. Albo już się dowiedzieli. Wydaje ci się,
że kogoś tam bronisz, a ty tylko siebie narażasz.

owska:

- Czy im się nie stanie ?

Mertens

/Gabinet Hahna. Powtórzenie pytania już

Mertens
do Hahna/.

- Czy im się nie stanie ?

Mertens

/Hahn milczy/

- Bo jeśli pan mi gwarantuje, że nie im się nie stanie... Ja rozumiem, jest wojna, przejściowa sytuacja, wszyscy potrzebujemy spokoju... Jeśli pan....

/Milczy/

owska:

- To byli: Broński, Tomaszewski

SCENA 19

Apex 2 min.

Wnętrze naturalne.

/Niewskazanie Dwierozewskiego. W piśmie roku dwie sylwetki: on i Kalkstein/

Dwierozewski: - Zostaw mnie już, mam dosyć siebie, tej rozmowy, gawędki. Nawet jak mnie wykończą... Sam siebie wykończysz, no wykończ, wykończ!

Kalkstein: - Przestań myśleć tylko o sobie, pomyśl o Hanie. Przecież wciąż Janusza ją kochasz, inaczej byłby nie...

Dwierozewski: - Nie słuszyliw im obojgu... Jak pies... Ale ona wybrała Janusza!

Kalkstein: - Jeżeli o wyjdzie, a on zostanie na Pawlaku, nie będzie miała wyboru, ona jest jak roślina... Zresztą nie jestem jej tak całkiem obojętny, może coś ohyba się kiedyś kochała...

Dwierozewski: - To czego sądasz, jest podłe.

- Kalkstein: - Jesteś potworem z egoizmu. Nina ma gruźlicę, ona nie wytrzyma już długo... Mogą ją bić. Przypomnij sobie jej chude ramiona...
- Sierozewski: - Przecież nie ja ją aresztowałem.
- Kalkstein: - Ale od ciebie zależy czy Niemcy ją uwolnią. Ale ty oczywiście bardziej dbasz o swoje mniemanie o sobie, byłaś i jesteś kabotynem. A Nina niech zdycha, tak ?
- Sierozewski: - Jak pomóc ?
- Kalkstein: - Musisz się tylko zgodzić, choćby posornie. Ja w to przecież nie wnikam, o o masz w środku. Oni tym bardziej. Będziesz podlegał tylko mnie, rozmawiał ze mną. Niemcy nawet cię nie obchodzą, ich nie ma. Jesteś ty, ja i Nina.
- Sierozewski: - A jeśli odmówię ?
- Kalkstein: - Pomogą im inni, zawsze się w tym narodzie znajdzie jakaś szuja. Na trzydzieści parę milionów... Nawet na dwunastu apostołów też był jeden, który zdradził. Ale jeśli ty odmówisz - będą z nimi

Wst.o.d.

- współpracować szuka, będą robić najgorsze
świństwa, wyśmuchać nieulubianych sąsiadów, albo
jak będą, mieli ochotę na cudzą żonę... Taki człowiek
nie wahałby się, ani chwili.

- Niemcy teraz są górą, mają w rękę całą Europę,
świat sprzed wojny nie wróci, ty patrz w przysz-
łość. Dla nich będzie się liczyć tylko ci, co im
pomogli do zwycięstwa. Ja nie wiem nad czym ty się
wahasz.

- Niemcy nie aresztują ciebie, wypuszczą Ninę,
jeszcze będziesz mógł zrobić coś dla Polaków, coś
ocalić....

- Pamiętaj o jej siostrzyczce. Każdy dzień troje
zwłoki przybliża jej śmierć.

Wieroszewski:

- Dobrze... To... dla Mary. Nie więcej nie mogli jej
dać...

SCENA 20

Film 3 min.

Praner

1. Gontarr.
2. Świerczewski stoi obok świeżo usypanej mogiły.
Z boku leży tabliczka z napisem "Włha Kalkstein-
Świerczowska, aktorka".
3. Z tyłu podchodzi Łudwik Kalkstein i chwytając
go za rękę.

Kalkstein: - Chodź, ~~przejdź się z nami~~.

Świerczewski: - Nigdzie nie idę.

Kalkstein: - Zapomniałeś², ~~co mamy do załatwienia~~.

Świerczewski: - Ja już nie mam nic do załatwienia. Zachowaj się
ciszej. Chociaż koło tego grobu.

Kalkstein: - ~~Chciałbym, żebyś był ojcem, wiem że byś chciał.~~
~~Ala ja nie będę!~~ Niech słyszą, niech wszyscy
słyszają. Bo oni już nie nie usłyszą, ale ci, co
ostali, usłyszą, dowiedzą się skąd ten szlachetny,

./.

- Kalkst. o.d. - Kochający mąż brał pieniądze na kwiaty, skąd miał nawet na pogrzeb!
- Swieroszewski: - Zamierz, na Boga zamierz!
/Siołaka Kalksteina za ręką, potem kasłanie mu usta./
- Kalkstein: - To jedź w tej chwili do Hohna.
- Swieroszewski: - Mówiłem ci: koniec, żadnej współpracy; dałem adres tego pułkownika z Leoncina, Bóg jeden wie, do czego ci potrzebny, chociaż, to dałem.
- Kalkstein: - Nie udawaj, że nie wiesz, nie mnie dałeś ten adres, ja tylko pośredniczyłem, ~~jakby wiesz~~ ~~denar do niego~~. A tamci daj już siedzą, albo ~~na...~~
~~Nie podajcie już ani słowa.~~ Niemcom teraz potrzebny jest "Grot". Ja nie widziałem go na oczy. Ale ty byłeś w jego pułku, ty możesz do niego dojść.
- Swieroszewski: - To niemożliwe, on jest pilnowany. Przez cały rok tylko raz mi mignął.

Kalkstein:

- Gdzie ?

Świerczewski:

- Kiedyś ~~Ab~~ Solca, na przystanku. ~~Jeżeli chodził~~
~~w stronę Marszałkowskiej~~

Kalkstein:

~~Wigo mam dla ciebie zadanie. Od dzisiaj nie nie~~
~~robisz tylko jeździsz tramwajami z Solca. I to~~
~~nie do Marszałkowskiej lecz dalej, aż do placu~~
~~Narutowicza.~~

~~Jak go spotkasz - daj mu ten adres.~~

Świerczewski:

- Proszę cię, ciszej na Boga !

Kalkstein:

- Przestań się trząść. Mówiłem ci już: "Gotowi"
~~włos z głowy nie spadnie. To polityka. A jeśli~~
~~ty nie wykazesz dobrej woli, to cię nie wykończą.~~
~~Tak jak wykończyli Hina.~~

Świerczewski:

- Ja już nie chcę żyć.

Kalkstein:

~~← Gdybyś nie chciał już dawno palnąłbyś sobie w żeb.~~
~~Chcesz. I wiesz, że masz tylko jedno życie.~~

SCENA 24.

Film

4 min.

Plenar.

Obraz 49

1. Plac Narutowicza.

~~2. Z daleka widać Rewakiego ścigającego
się z Hincem.~~

3. Za nimi idzie Świeroszewski.

4. Naprzeciw Świeroszewskiego idzie grupa
Hinców.

5. Świeroszewski robi ruch jakby chciał
ich zatrzymać.

6. Do "Grot" podchodzi "Ela", w tym
momencie "Grot" się odwraca.

~~7. Świeroszewski kulą się w sobie i wykonuje
ruch jakby akcja.~~

8. "Grot" żegna się z "Ela", idzie w ul. Spiską.

9. Wchodzi do jednej z dalszych bram.

- ~~10. Świerczewski zwraca w stronę pl. Narutowicza.~~
11. Wchodzi do bloku, w którym mieszczą się koszary 58.
- ~~12. Pokazuje legitymację, telefonuje.~~
13. Po chwili słychać wycie syren, ~~wózek przejeżdżający~~
~~samochody państwowe.~~
14. Świerczewski stoi obok telefonu.
15. Podbiega Merten.

Merten: - Która brama ?

Świerczewski: - Nie wiem.

Merten: - Numer 1

Świerczewski: - Któryś z ostatnich.

16. Merten chce go zabrać ze sobą.

- Nie ! Nie ruszać, ja tu zostanę.

- ~~17. Stoi rzęszko się obok telefonu.~~

18. Merten wybiega.

- ~~19. Świerczewski wychodzi przed gmach.~~

~~Słychać ryk nadjeżdżających samochodów.~~

- ~~20. skręcają w ulicę Spiską.~~

SCENA 22

Ampex, 2 wozy + Mercedes 1 min.

Plener, wnetrze naturalne:

W tej scenie ma wystąpić
talni Świerzewski; zachowuje
się jakby chciał się scho-
wać przed Grotką
Dodaj dialog: Merten-Grot?

Spiszę wjechało nagle 17 samochodów gestapo. Na dachach kilku kamienic ustawiono karabiny maszynowe. Z domów oznaczonych numerami 10, 12, i 14 zaczęto wyganiać ludzi.

/Niemcy spędzają na podwórzu mieszkańców trzech kamienic./

- Wśród spędzonych nie ma jednak "Grotka". W oknie na pierwszym piętrze cień człowieka za firankę. Niemcy oddzielają mężczyzn i stawiają pod mur. Sami ustawiają się jak pluton egzekucyjny. Któryś z gestapowców strzela w powietrze. Nagle w bramie pojawia się "Grot" - Rowecki.

- Kilku Niemców podbiega, któryś z Niemców chwycił go za klapy, ale dostał w twarz.

"Grot" staje przed Mertensem i mówi coś, pokazując ludzi stojących pod ścianą. Na komendę Mertensa żołnierze rozganiają ludzi, do domów. Rowecki zostaje na podwórku sam - otoczony Niemcami.

SCENA 13

Film

1 min.

Wnętrze naturalne. i plener.

1. Noc. W pokojach gestapo obserwuje euforie na bankiecie wydanym z okazji schwytania Grot.

2. Z budynku gestapo - będącego tłem dla twarzy brata "Grot" i Porawy - dolatują okrzyki toastów, ~~siłach jak i bitych wiatrów.~~

Stanisław:

~~- Nie chciał obywateli, rozkazywał, żeby nie pętało się za nim. Czasami, gdy chciał być sam, chodził do mojego mieszkania na Spiska, nikt go tam nie znał....~~

~~- O tym, że gestapo go szuka to sam mi opowiedział. Nasz osłowiek a Alfred Szucha doniósł, że wywiad niemiecki w Londynie ustalił nazwisko komendanta sił zbrojnych w kraju. Tu im się nie udało, ale tam....~~

S c e n a 24

Gabinet Streckenbacha w Berlinie. Obok wielkiego biurka mały rokokowy stolik, przy którym siedzą Streckenbach i Rowecki.

Streckenbach: Owszem, był czas, gdy zajmowałem się stroną praktyczną sąsiedztwa, jako dowódca Einsatzgruppen czy jako szef Sipo i SD na Generalną Gubernię.

Ale nigdy nie czułem do was nienawiści, to - pozwolę sobie na żart - nie wchodziło w zakres moich obowiązków. Prywatnie nawet byłem zafascynowany niezwykle logiczną strukturą waszego podziemia. Udało wam się w sposób optymalny pogodzić dwie sprzeczne cechy: tajność i sprawność działania. Porobiłem nawet pewne wyliczenia...

Ale to już należy do przeszłości. Obecnie jestem szefem Biura Personalnego i moim ^{głównym} zadaniem jest tylko przygotować rozmowę pana, Herr General, z ministrem Rzezy, Himmlerem.

A propos, listy pan, oczywiście, wysyła, zdaje się, że bez ograniczeń.

Rowecki: Tak. Wysłałem sześć listów. Ponieważ obydwaj znamy ich treść, możemy wrócić do głównego tematu.

Streckenbach: Müller otrzymał polecenie, by traktować pana po rycersku. Wiemy już o pana kłopotach ze zdrowiem.

Nasza stołówka otrzymała polecenie przygotowania specjalnych posiłków. Jak pan widzi, chcemy zdobyć pańskie zaufanie, a może nawet... wdzięczność.

Rowecki: Prosiłem i jeszcze raz proszę o przeniesienie mnie do oflegu. Chcę być z moimi żołnierzami.

Streckenbach: Ależ, pańska dieta...

Rowecki: Będę jadł to, co wszyscy.

Streckenbach: Jeżeli pan podpisze oświadczenie, że nie będzie pan próbował ucieczki...

Rowecki: Przeciwnie. Będę próbował. I jeśli mi się uda, będę dalej walczył. Niczego też nie podpiszę.

Streckenbach: Pan utrudnia kontynuację rozmowy!

Rowecki: Mnie na tej rozmowie nie zależy, to wyście mnie tu ściągnęli.

Streckenbach: Wciąż nie możemy się dogadać. Traktujemy pana jak przyjaciela, a pan nas jak wrogów. Chcemy się porozumieć w sposób kulturalny.

Rowecki: To znaczy, przykładając nam nóż do piersi. Dziwne macie wyobrażenia o kulturze...

Streckenbach: Nie chcemy z wami walczyć. To nie leży w interesie żadnej ze stron. Zdradzę panu w zaufaniu, jako przyjaciel, że Reichsminister Himmler gotów jest wysłać pana do Szwecji, jeśli tylko zgodzi się pan oświadczyć, że rezygnuje pan z walki.

Rowecki: Rozpowszechnieniem tego mojego oświadczenia zajmiecie się, jak rozumiem, gratis.

Streckenbach: Sądzę, że pańscy podwładni z A.K. nie uwierzyliby w jego prawdziwość i że nie miałoby to żadnych psychologicznych skutków. Nie musi pan mówić o przyjaźni dla nas, wystarczy o rezygnacji. Rezygnacja z walki to jedyny sensowny program dla waszego narodu. Nie walczyć, tylko handlować, jak Żydzi czy Czechi. No bo i w czym interesieście dotąd walczyli? W czym interesie robiliście te wasze powstania? W 1831 roku ratowaliście rewolucję we Francji, dywizje Mikołaja zamiast pacyfikować Paryż wyrąbały ludność Warszawy. Wasze następne powstanie też nie było w waszym interesie. Mówię to nie jako Niemiec ale prywatnie, jako przyjaciel, bo my Niemcy cieszyliśmy się z waszego powstania. Wasze powstanie umocniło naszą przyjaźń z Rosją a rozbiło porozumienie Francuzów z Austriakami.

Dzięki temu kolejno pobiliśmy najpierw Austrię a potem Francję... A wam co dało to powstanie? Tysiąc najlepszych wyginęło.

Rowecki: Za to miliony przypomniały sobie, że są Polakami.

Streckenbach: Frazes! I do tego szkodliwy! Wie pan, co powiedział kiedyś Himmler? że gdyby w Polsce wybuchło powstanie, byłby to dla nas los szczęścia. Można by wówczas zniszczyć całą naszą kadrę kierowniczą jednym ciosem pięści. Polska nigdy by się nie podniosła a my mielibyśmy otwartą drogę na wschód. Sądzę, że pan też tak myśli?

Rowecki: Nie. Zastanawiam się natomiast, po co mi pan to mówi. Czyżby wbrew Himmlerowi, z którego polecenia pan rozmawiał, chciał pan mnie namówić do rezygnacji z powstań i publicznego oświadczenia, że walka nie ma sensu? Gdybym powtórzył to ministrowi, pańska błyskawiczna kariera mogłaby ucierpieć.

Streckenbach: Może się pan nie omawiać. /Zmienia ton, jakby się poprawiał/, ale lepiej, żeby pan nie wspominał Himmlerowi o treści naszej rozmowy. Jeżeli byłem może nazbyt szczery to tylko z przyjaźni i z podziwu dla pana. Studiowaliśmy w Biurze Personalnym dokładnie pański życiorys, wypowiedzi, listy - to wszystko, co rzucałoby światło na charakter. Pan przewyższył o głowę Sikorskiego. Ma pan cechy,

które zblizają do wielkich osobowości, do Piłsudskiego, do tego upartego de Gaulle'a. Tyle, że od de Gaulle'a ma pan większe doświadczenie - trzy wojny, trzy lata konspiracji. Jeżeli przyjąć powinien wskaźnik doświadczenia i potraktować go jako mnożnik...

Zrobiliśmy to z pańskim życiorysem i otrzymaliśmy wyniki wręcz sensacyjne! Jest pan i młodszy i zarazem starszy od de Gaulle'a, starszy jeżeli chodzi o doświadczenie w pracy nad ludźmi, w prowadzeniu walki. To wskaźniki zaskakująco zbliżone do wskaźników życiorysu Napoleona z roku 1804.

Rowecki: Przeczasam, ale nie pamiętam, czy to było przed czy po Austerlitz ?

Streckenbach: Człowieku! Czy ty nie rozumiesz?! Jesteś jedynym kandydatem na wodza tego narodu! Ale do tego trzeba być. My ci to zapewnimy. Zgodzimy się nawet, żeby ci twoi ludzie wyszli z podziemia! Możemy wycofać nasze wojsko z Warszawy...

Rowecki: /wtrąca/ Na Ostfront ?

Streckenbach: W Warszawie będzie tylko twoja armia, wasza własna policja. Możecie sobie zlikwidować wszystkie nasze napisy, powyrzucać nasze chorągwie... To twoja największa szansa! Drugi raz jej nie będzie /odsuwa twarz/. No co myślisz?

- Rowecki: Usiłuję sobie przypomnieć, kiedy pił pan ze mną bruderschaft ?
- Streckenbach: Pan sobie kpi !
- Rowecki: Nie, ale mógłbym. Był pan dość śmiechawy w roli niemieckiego demona. W każdym razie daleko panu do Mefistofelesa, zwłaszcza w wykonaniu naszego Jaracza. Ma pan pecha. No cóż - taką rolę pisał sam Goethe, a tę partakę załedwie Himmler. Czy pana nie niepokoi ta opadająca linia waszej kultury?
- Streckenbach: Próbuje mnie pan wyprowadzić z równowagi, ale nie z tego, Herr General. Równie dobrze mógłby pan próbować sdenarować ten mój skoroszyt albo te książki na półce. Z przykrością jednak stwierdzam, że w tej sytuacji sprawa partackiej audiencji u Reichsführera Himmlera musi zostać odłożona. Pociągnie to za sobą pewne konsekwencje. Między innymi dotyczące miejsca. Nie możemy trzymać pana tu, w Berlinie, tylko musimy przewieźć do obozu.
- Rowecki: Sam o to prosiłem !
- Streckenbach: Niech pan nie myśli, że to będzie oflag. Pojedzie pan do Sachsenhausen.

Film 1 min. 20 sek.

Plener. /Pułkownik Jastrzębiec rozmawia ze Świerczewskim.
Idą ulicą. Za nimi dyskretnie idzie "obstawa"
Jastrzębca./

Jastrzębiec: - Na razie do Dyneburga pan nie pojedzie.
Była seria aranzowań w kierownictwie II
oddziału. Trzeba się tym zająć. Przychodź
pana do majora "Siostry".

Świerczewski: - Czy to może Pawłowicz?

Jastrzębiec: - Poznacie się przy robocie. Trzeba ustalić sieć
kontaktów, oczywiście kilka lokali.

Świerczewski: - W jaki sposób mam się z nim skontaktować?

Jastrzębiec: - Jutro, w tej cukierence na Hożej. Będzie
z nim jego łączniczka, Hanka, ona podobno pana
zna....

Świerczewski: - Ciekawe. Wszyscy mnie znają, a ja nikogo?!
Widocznie byłem tak kiepskim krytykiem, że aż sławny!

- Mieroz. o.d. - Nic to. Do dwójki i tak się jeszcze nadają.
- Jastrzębico: - Czy coś jeszcze? Szczegółowe instrukcje otrzyma pan jutro.
- Mierozewski: - Swoją drogą to fatalna seria... Grót, potem Leszozyc, Dzięcioł... kto jeszcze?
- Jastrzębico - Pan zna Dzięcioła?
- Mierczewski: - Ostoja kiedyś mnie tam zawiózł. Ścisłej mówi zamelinował na parę dni po wpadce grupy "III". Ostoja, Leszozyc sami najlepiej odchodzą. Kto pozostanie na "po wojnie".

SCENA 26.

Film 1 min.

Plener.

1. Świerczewski, major Pawłowicz - "Siostra" i jego żaczniczka Hanka - Krajewska; spotykają się na rogu Hożej.
2. ~~Ida kawałek ulicą.~~
3. Tuż przed wejściem do kawiarni obskoczani zostają przez gestapowców.
4. Wciągnięci do samochodów.

SCENA 27.

Poln 1 min. 30 sek.

Złener:

Jana i Jerzy meldują się Porawie, idąc ulicą i symulując pilne oglądanie wystaw sklepowych.

Porawa:

- Wiadomości z komórki więziennej ?

Jerzy:

- Aa, ale...

Porawa:

- Melduj prosto z mostu, tu jest wojsko !

Jerzy:

- Generał Grot jest osadzony w specjalnym bunkrze w obozie Sachsenhausen. W gwarze obozowej, bunkier nazywa się "Ring" lub "Prominentenbau". Trzymają tam najważniejszych więźniów Rzeszy.

Między innymi, Kanclerza Austrii Schuschinga oraz syna Stalina. W baraku jest 80 pojedynczych cel.

Wokół mur, a na nim zapora z drutu kolczastego pod prądem. Służbę wartowniczą pełni SS.

Porawa:

- Co z innymi ?

Jerzy:

- Pawłowicz został wywieziony do Krakowa, na Suche był bardzo krótko, a jego żaczniczka...

- Porawa: - Henka ?
- Jerzy: - Rozstrzelano ją w ruinach getta.
- J₂xa - Dlatego nie mogliśmy natrafić na ich ślad.
- Porawa: - Czy Świerczewski też rozstrzelany ?
- Jerzy: - Nie wiem. Nie mamy wiadomości.

SCENA 28

Film 3 min.

Plener.

1. Porawa spotyka się na Marszałkowskiej ze
starym znajomym Laskowskim.

2. Rozpoczynają spacer.

Porawa: - Cześć Laska! Kope lat!

Laskowski: - Nie Laska tylko pan Laskowski, już od dwudziestu
lat ci to tłumaczę.

Porawa: - No, niech ci będzie. Więc gadaj, co masz do mnie,
bo mam randkę....

Laskowski: - Znam twoje randki, zresztą dobrze się składa.
Twój znajomy prosił mnie o kontakt.

Porawa: - Jak to?

Laskowski: - No, twój nie twój, to wszystko jedno. Mówi, że
szuka Jastrzębca albo jakiejś "Bedy".

Porawa: - Nie wiem, o co ci chodzi?

Laskowski:

- Przestań się zgrywać, Stefek. Wiem, co myślisz o inteligencji tenorów, ale zapewniam cię, że jestem wyjątkiem. Mniej więcej trzy razy mądrzejszym od studentów polonistyki. Wiem, gdzie pracujesz i co możesz, zresztą ten twój znajomy powiedzia mi wszystko.

Porawa:

- Kto ?

Laskowski:

- ~~Św. Alerozewski. Niemcy aresztowali go w jakiejś wyspie na Hożej. Uciekł im z samochodu, strzelali za nim, ale zwiął. Był jakiś czas w Dyneburgu, teraz wrócił ale musi się ukrywać. Wszystkie kontakty porzywane, lokale opuszczone... W jednym trafił na jakiegoś velksdeutsoha....~~

Porawa:

- Dobrze, że się znalazł. Baliśmy się, że Niemcy i jego... Czy ty go dobrze znasz ?

Laskowski:

- No, głównie z plotek.... wiesz, ten trójkąt. Swoją drogą on musiał ją kochać, skoro godził się być niemal służącym Niny i... tego trzeciego. A propos, co z nimi się stało ?

- Porawa: - Ninę Niemcy wypuścili dość dawno. Właściwie pozwolili ją zabrać, to była prawie agonia. Tyle, że Świerozewski mógł sprawić jej kosztowny pogrzeb. Przepuścili chyba wszystko, co ciężył przez parę lat.
- Łaskowski: - Myślałem, że na koszt Ludwika albo w ogóle Kalksteinów.
- Porawa: - To Świerozewski nie ci nie mówił ?
- Łaskowski: - O czym ?
- Porawa: - O tym, że Kalkstein nie żyje ?
- Łaskowski: - Wspominał kiedyś, ale nie... o śmierci nie mówił.
- Porawa: - Ludwik był aresztowany razem z Niną. Rozwalili go podobno na Majdanku.
- Łaskowski: - Nie wiedziałem. A ten trzeci ?
- Porawa: - Dziewoński ? Rozstrzelali go tuż po aresztowaniu. Ale do rzeczy: jak mnie z nim umówisz ?

SCENA 19.

Film 1' min. 30 sek.

Plener

/Jastrzębiec rozmawia z Porawą, jadąc rikszą/.

Jastrzębiec: - Uciekł Niemcom z samochodu ?
Musisz ustalić, którądy ich wieziono, sprawdzić
jeszcze raz czy potoczonych nie ma ich na Pawiaku,
bądź na Szucha....

Porawa: - Sprawdzamy. Na razie nie ma.

Jastrzębiec - Za to są nowe wpadki. Niemcy zgarnęli kilka
dziewoząt z Biura Studiów. Nie mam jeszcze szcze-
gółowych danych, ale zdaje się, że rozwalili całe
Biuro. Została tylko jakaś chora i ta, która ją
odwoziła do szpitala czy do sanatorium.

Porawa: - Czy dalej je st pan przekonany, że aresztowanie
Grota i te wpadki nie mają niczego wspólnego ?

Jastrzębiec: - Fakt, że Niemcy wypędzili ludzi z trzech kamienio wskazuje raczej na to, że szpicel śledził generała i to z takiej odległości, że nie był pewien, do której wszedł on bramy - 10, 12, czy 14.

Porawa: - Dlaczego z takiej odległości ?

Jastrzębiec: - Może się bał rozpoznania ? Może to któryś z dawnych żołnierzy ?

Porawa: - Sądzi pan, że to mógł być Polak ?!....

Jastrzębiec: - Niemiec, ktoś obcy, mógłby iść za nim krok w krok, mógłby próbować go nawet aresztować.

Porawa: - Więc pan sądzi, że to mógł być Polak...

SCENA 30

Scena: 1 min. 30 sek.

Scenariusz: naturalne.

1. Wnętrze klatki schodowej.
2. Świerozewski rozmawia z Turoniem.

Świerozewski: - Byłeś w obstawie Grota, masz dostęp do tego nowego, jak ma tam... generała ?....

Turoni: - ... Korozaka.

Świerozewski: - No, właśnie, Korozaka. Jesteś jednym z niewielu, którzy znają jego nazwisko.

Turoni: - Do czego pan zmierza ?

Świerozewski: - Słyszałem, że cenisz wysoko kulturę niemiecką. Wcale się temu nie dziwię, naród Goethego, Schillera... Ja też bardzo....

Turoni: - Jak pan może mnie podejrzewać ?! Owszem, mówiłem tak kiedyś, ale ja jestem Polakiem ! Ja... daję słowo honoru - ja nie zdradziłem, nie mógłbym zdradzić....

SCENA 3A.

Apex

2 min.

Wnętrze naturalne:

/Jastrzębiec i Porawa rozmawiają z Jerzym./

Jastrzębiec:

- Jeszcze raz, nie powoli. Co mówił Turon.

Jerzy:

- Wściekał się, że Świerozewski zarzucił mu
zdradę!

Porawa:

- Tak po prostu zarzucił? Przedtem mówiłeś trochę
inaczej.

Jerzy:

- Oczywiście, że nie po prostu, tylko w sposób
owany. Mówił, że Turon ma dojście do komendanta,
tylko udął, że nie zna nazwiska.

Jastrzębiec:

- A Turon mu powiedział.

Jerzy:

- Tylko pseudonim. Potem Świerozewski mówił o
wielkości Niemców, żeby pociągnąć Turonia za
język.

Jastrzębiec:

- A ty wierzysz w uczciwość Turonia?

Jerzy:

- Płakał i dawał mi słowo....

- Jastrzębiec: - Dobrze, możem się odmeldować.
/Czeka aż Jerzy wyjdzie/
- Wygląda na to, że się wstąpił.
- Porawa: - Przyznam ci się, że jestem oszołomiony. Szuka-
liśmy wszędzie, a to....
- Jastrzębiec: - Ten ohłopak sam by na to wpadł, ale interpre-
tacja przesłoniła mu fakty. Jest tak uosziwy, że
to co było propozycją zdrady, musiał uznać za pro-
wokację. Jak myślisz, czy on dobrze znał "Grote" ?
- Porawa: - Był u niego oficerem kulturalnym jeszcze w
20-tym roku. Razem przeszli kilkaset kilometrów.
Potem chyba się nie widywali.
- Jastrzębiec: - No tak, to by się zgodziło. Ale nie rób niczego
pochopnie. Najpierw sprawdź. Gdzie się umówiłeś ?
- Porawa: - Na rogu Granicznej i Królewskiej. O ósmunastej.
To był jeden z najwartościowszych ludzi. Jatkę
organizował częściowo na własne pieniądze.
- Jastrzębiec: - Tym gorzej, że wartościowy.
- Porawa: - Wiesz, że ma pan prawo wydać taki rozkaz, ale
może dać mu jeszcze szansę ?

strąbiec:

- Szansę czego? Przetrwania? Ucieczki?

Czy wiesz, co by było, gdyby tacy zdrajcy jak on
przetrwali wojnę, sięgnęli po stanowiska,
zaczęli rządzić naszym krajem, albo wychowywać
dzieci? Myśl trochę o przyszłości.

SCENA 32.

2 min.

1. Róg ulicy Granicznej i Królewskiej.

2. Porawa spotyka się ze Świerozewskim.

3. Podają sobie ręce, całują się z dubeltówki.

- No to idziemy.

4. Świerozewski w drugą stronę niż chce Świerozewski.

- Jak to, dokąd ?

- Chciałem się widzieć z szefem ?!

- Ale teraz nie jestem przygotowany, nie nie
napisałem. Myślałem, że tak sobie pogadamy,
ewentualnie ty zostawisz mi jakiś adres.

- Pogadać i tak możemy. Ale szef wyjeżdża jutro
do Berlina.

Ale jako specjalna. Tamte bomby na Goorzech w Ber-
linie i Wrocławiu to pestka. Ale nie więcej nie
mogę ci powiedzieć.

- Sierozewski: - No to chodź, może pogadamy. Trzeba wreszcie oblać spotkanie... - Daleko ?
- Porawa: - Krochmalna 74. Mamy tam taki warsztat stolarski.
5. Idą kawałek ulicą, kamerca pokazuje kolejne domy Krochmalnej. Sierozewski wyraźnie napięty -
6. W pewnym momencie wyraz ulgi, dostrzeżąc idących za nimi wehrmachtowców.
7. Odwraca się do tyłu jakby chciał coś powiedzieć.
8. Odwraca się także Porawa.
- Żołnierz: - Cześć szefie, wszystko w porządku.
- Porawa: - Wąyxxxz Wszystko, dziękuję chłopcy.
- Sierozewski: - Słuchaj, jeżeli ma być szef, to ja skoczę po dokumenty. Zaraz przyjdę.
- Porawa: - Potem skoczemy razem. No chodź.

SCENA 38.

Apex. 3 min.

Wnętrze naturalne i plener.

/Świerzowski jakby się waha, sięga do kieszeni.
Porawa pokazuje mu pistolet trzymany w ręku./

Porawa:

- Popatrz, co nam teraz przydzielili...

Amerykańskie....

/Świerzowski wyjmując rękę z kieszeni. .. Schodzą
teraz po schodach. Nagle Świerzowski wyszarpuje
rękę z pistoletem - Porawa uderza go z całej siły -
wrzucając do piwnicy. Tam chwytają go trzech ludzi -
Jastrzębiec i dwóch podchorążych./

Porawa:

- Zapomniałeś o tym, że był rozkaz chodzić bez
broni ?

Świerzowski:

- A skąd ja mogłem wiedzieć, że ty nie pracujesz
z Niemcami ? Jak zobaczyłem tych dwóch wehrmachtow-
ców... A co, ty pewno myślałeś, że ja współpracuję ?

Porawa:

- To moi ludzie, Szlazaacy.

/ogląda pistolet Świerzowskiego/ ..

Porawa:

- Taki sam miał pułkownik ^{Okwicz} Gatoja, nim go zabrało
gestapo: dostaliśmy jednego dnia.

/porównuje numery na pistoletach/

- Numer o jeden niższy. Zrewidować go do bebechów !

/Podchorążowie wyrzucają z marynarki

Świerczewskiego plastikową kartkę rozpoznawczą
gestapo, potem zdjęcie Hahna, Porawa nie może
znaleźć słowa, potem zduszonym głosem pyta: /

Porawa:

- No co ... gestapowiec ?

Jastrzębiec:

- /czytając dedykację na fotografii: /

Pseudonim "Gens" Dem lieben "Gens" als Andenken
der Angenehmen und Lobhaften Mitarbeit - Erich Hertel
Warschau, den 23 November 1943. Angenehmen Mitar-
beit - przyjemna współpraca.

- Kto cię do nich zwerbował ?

Świerczewski:

- Szwagier.

Porawa:

- Kto ?

Świerczewski:

- Kalkstein. On przecież jest ...

Porawa:

- Jak to, Kalkstein żyje ? A wiadomość o rozstrzele-
niu go na Hajdanku ?

- Sierozowski: - Gestapo rozpuszczało te wieści na jego prośbę.
- Porawa: - Od kiedy zaczęliście współpracę ?
- Sierozowski: - Ludwik wcześniej, Miedlugo po aresztowaniu.
- Porawa: - Zmusili go, może bili ?
- Sierozowski: - Tak jakoś. Szczęgółów nie znam.
- Jastrzębiec: - Kto jeszcze współpracował ?
- Sierozowski: - Blanka Kaczorowska, jego żona. To znaczy, wtedy jeszcze nie była żoną.
- Jastrzębiec: - Pracowała w gestapo ?
- Sierozowski: - Nie, u nas w Biurze Studiów Komendy Głównej. Ale była na utrzymaniu Kalksteina.
- Porawa: - To ona sypnęła kobiety z Biura Studiów ?
- Sierozowski: - Tak. Krasicka, Skierska, oboje Scharfenbergów, Dziubakową...
- Jastrzębiec: - Którą Dziubakową ?
- Sierozowski: - Tą, u której mieszkała. W sumie podała Mentenowi jedenaście nazwisk.
- Jastrzębiec: - Czy wiesz, co się z nimi stało ?
- Sierozowski: - Nie. Nie bardzo wypadało pytać.
- Jastrzębiec: - Sześć rozstrzelano, reszta jest w obozie.

- Wierozewski: - Nie wiedziałem, przecież to nie ja, ja...
- Jastrzębiec: - Co ty ?
- Wierozewski: - I tak nie rozumiecie.
- Jastrzębiec: - A więc to ty wp wydałeś "Gęsa" ?
- Porawa: - Gdzie teraz jest Koczorowska ?
- Wierozewski: - Ostatnio była w Miedzeszynie. Obserwatorów 4.
- Porawa: - A Kalkstein ?
- Wierozewski: - Ukrywa się na Szucha. Prawie nie wychodzi na ulicę. Trudno go poznać, bo rozjaśnił sobie włosy i nosi okulary.
- Jastrzębiec: - Trzeba kończyć. To za długo trwa. Mogli za nim iść.
- Wierozewski: - Panowie, ja to naprawdę ! Dajcie mi szansę !
- Jastrzębiec: - Nie Ośmieszaj się ! Zdobądź się choć raz na trochę godności.
- Wierozewski: - /podnosi się/: Muszę wypić do dna ten kielich.
/Jerzy zaczyna się śmiać, ale milknie pod spojrzeniem Jastrzębca/
- Porawa: - Nie mamy przecież wyroku.

Jastrzębiec: - Tym razem biorę to na siebie. To prawo dał mi jeszcze "Grot".

/Pójdź do Świerozewskiego i patrząc mu w twarz, wygłasza formułę wyroku/:

- W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej zdrajca Eugeniusz Świerozewski, pseudonim "Grot", za złamanie przysięgi i współpracę z gestapo zostaje skazany na śmierć przez powieszenie.

/Dwaj ludzie z pomocą Powazy rzucają Świerozewskiemu pętlę. Potem wieszają go na drzwiach, przeciągając sznur górą. W pewnym momencie ciało się urywa. Chwila konsternacji./

Jerzy: - Panie kapitanie, jest taki polski zwyczaj, że jeśli się urwie...

Jastrzębiec: - On nie ma prawa do polskich zwyczajów. Wykonaj!

S C E N A 34

Ampex

1 min. 30 sek.

Wnętrze naturalne.

/Rowecki - "Grot" w gabinecie szefa gestapo -
Möllera. Jest obecny Schellenberg./

Möller:

- Nie żądam od pana zdrady. Niech pan tylko
podpisze odezwę wzywającą ludność Warszawy do
zaniechania walki przeciw Niemcom.

Grot:

- Tego zrobić nie mogę.

Möller:

- Rosjanie stoją pod Warszawą, a wy mi na tyłach
armii rozwalacie zaopatrzenie.

Grot:

- Ze strategicznego punktu widzenia jest to
słuszne.

Schellenberg:

- Zrozumcie, że Rosjanie to nasz wspólny wróg.
Zagrażają wartościom, które Europa tworzyła
przez tysiące lat. W imię tych właśnie wartości
powinniśmy zaniechać dawnych waśni. Nie udawajmy
znów, że Polacy tak kochają Rosjan.

Grot:

- Rosjanie są teraz naszym aliantem.

Muller:

- Wali politycy już raz popełnili błąd. W 1939 roku zamiast iść z nami na Rosję, może stracilibyście Gdańsk, ale to i tak miasto niemieckie, a za to odzyskalibyście Kijów i wasze dawne granice! Zamiast iść z nami na Rosję - wyście się położyli jak mur. I myśmy musieli ten mur rozbić, żeby się dostać do Rosji. Chociaż wcale tego nie chcieliśmy.

A co Rosja zrobiła za wasze poświęcenie?

Grot:

- Powiedziałem już panu. Rosjanie są teraz naszymi aliantami.

Schellenberg:

- Jakże to mało! Bez polotu. Nie wierzę, żeby pan, wybitny polityk, miał tak ciasne poglądy. Pan wie, na czym polega tajemnica wielkiej polityki?

Trzeba wiedzieć, kiedy zdradzić sojusznika! Bo inaczej oni was zdradzą.

Grot:

- My nie zdradzimy. Powiedziałem panu już wczoraj - ja tej odezwy nie podpiszę /wstaje/.

Muller:

- Pan zna to powiedzenie Bismarcka o Polakach.
Zawsze byliście poetami w polityce i politykami
w poezji.

I to nie jest komplement, Herr General !

Żegnaj pana.

/Wyciąga rękę, Grot udaje, że tego nie
widzi, skłania głowę i kieruje się ku
wyjściu/

- Noch ein Moment !

/Grot zatrzymuje się/

Muller

- Zastanie pan u siebie gościa. To jeden z tych
generałów, którzy chcieli dokonać zbrodniczego
zamachu na Führera. Z pewnych względów nie będzie
on dość długo. Do jakiejś piątej nad ranem. Wtedy
też przyjdzie oficer po jedno pańskie słowo:
tak lub nie.

- Jeśli nadal będzie pan odmawiał... o piątej rano
ta cela pozostanie pustaw

Grot:

- Czy to wszystko ?

Schellenberg:

- Czy jeszcze mało ? To co pan robi, to szaleństwo ! Pan świadomie wybiera śmierć ! Powiem panu prywatnie, że ten podpis, to kwestia pańskiego życia. Niczego więcej. To nie ma wpływu na historię. Chodzi tylko o życie, o to, żeby przetrwać.

Grot:

- W tej walce chodzi o coś więcej !

SCENA 35.

Film 2 min. 10 sek.

Plener

/Jastrzębiec i kpt. Porawa rozmawiają spacerując ulicami./

Jastrzębiec: - Masz już coś ?

Porawa: - Malkstein rzeczywiście jest na Szucha, siedzi tam prawie w areszcie domowym. Moi chłopcy widzieli go parę razy - dosłownie pełza pod ścianami, jak sobaka.

Jastrzębiec: - Nie jest groźny, od dawna nie ma już kontaktów z konspiracją. Szwabi wcześniej czy później go wykończą. Gorzej z Kaczorowską, do niedawna była w Biurze Studiów. Niektórzy mogą ją uważać za swoją i coś przypadkiem sypnąć.

Porawa: - Odtworzyliśmy jej kontakty i zwinęliśmy wszystkie znane jej lokale.

Jastrzębiec: - A ona sama ? Ten adres, który podał nam Świerczewski?

Porawa: - Ten adres był lipny, zresztą może Kalkstein mu nie ufał. Ale na adres Blanki i tak wpadłem!

Jastrzębiec: - Ciekawe, jak?

Porawa: - Odwiedziłem kolejno trzy znane moim dzieciom krawcowe. Już u trzeciej dostałem jej adres. Zaobyla gdzieś pięć tysięcy i od razu zamówiła jakieś rzeczy. Mieszka na Cecylii Śniegockiej, w mieszkaniu wynajętym na nazwisko Paul Heuschel.

Jastrzębiec: - To już śmietnia niemiecka!

Porawa: - Tak, obserwacja jest dość trudna. Ale nadrobin domu jest skurcz plac.

- Kupiliśmy tam działkę i na planie ze Stefien Kopieck. Albo on samo sadzi, a ja pod wieczór wykopała. Karczowski przez pewien czas nie było, dowiedzieli wypłata. Stałowi, że była w Piastowie. Generali wróciła. Szekała tylko na wyrok.

Jastrzębiec: - Przecież mogliście... Ona wydała na kilku milionaście osób!

Porawa: - Sam wiesz, że nie mogliśmy.

Strzębiec:

- Rozumiem Ale wyrok zapadł dopiero dziś w nocy.
Wyznacz trzech ludzi do wykonania.

Władca:

- Pozwól, że jednym z nich będę ja. Chłopcy są
zbyt na nią wściekli, mogliby stracić panowanie
nad sobą.

Strzębiec:

- To byłoby wszystko. A, jeszcze jedno: jest wiadomość o "Grocie". Żyje!

SCENA 36

Apexx

1 min.

Wnętrze naturalne

/Pokój Kalksteina na Szucha. Kaczorowska siedzi odwrócona tyłem do kamery. Chwilami widać jej twarz./

Kaczorowska:

- Sprzedałam nawet bransolety. Mówiłeś, że w każdej chwili możesz pojechać do Hiszpanii. Za miesiąc może być za późno.

Kalkstein:

- Część tych pieniędzy poszła na prezenty dla Mertena.

Kaczorowska:

- Moje pieniądze ! Ty bydlaku !

Kalkstein:

- A jak ty brałeś z mojej pensji, to było w porządku, tak ? Zresztą, nie mogę jechać ze względu na Mertena. Erich to porządny chłop. Mamy budować nową Europę, a ja miałbym ...

Kaczorowska:

- Sam w to nie wierzysz !

/Uchylają się drzwi. Bez pukania zagłęda

Rudolph./

Rudolph:

- Konrad Stark ... Proszę tu podpisać.
Bony żywnościowe. A tu specjalna premia,
Merten wczoraj dopiero podpisał.

/Kalkstein bierze kupony,
wyraźnie upokorzony./

SCENA 37.

1 min.

1 min.

Tempo naturalne.

/Kamera pokazuje trzy punkty kontaktowe w trzech różnych miejscach./

1. Porawa.

2. Jerzy.

3. Jaka - ci sami, którzy byli przy egzekucji Świerczewskiego, odbierają od łącznika broń, oddają im dokumenty.

4. Porawa zatrzymuje się trochę dłużej.

SCENA 38.

30 sek.

rze naturalne.

Pokój Kalksteina na Szucha.

Kalkstein i Kaczorowska.

Kalkstein po chwili wahania podpisuje, szybkim ruchem chowa pieniądze. Potem mityguje się, odlicza kilka banknotów i daje Kaczorowskiej.

Kalkstein:

- Weś.

Kaczorowska:

- Idę. /choć wstać, cały czas jest tyłem do kamery/

Kalkstein:

- Zostań. ^{crijs} ~~nie~~ jakiś niepokój...

3 min.

scenografia naturalna.

/Noc. W celi bunkra widać dwie sylwetki. To generał Rowecki i jakiś generał niemiecki w mundurze odartym już z dystynkcji./

Generał: - Pan ma szansę. Nasz wyrok został już wydany. Nie chodzi mi o życie. Mówiąc na nas, mam na myśli Niemcy. Próbowaliśmy je ratować, próbowaliśmy odsunąć od władzy tego szaleńca.

Rowecki: - Ratować ?

Generał: - Obydwaj wiemy, że Niemcy przegrały już wojnę. Przeciwno masom bolszewików mieliśmy nęstwa niemieckich żołnierzy, mieliśmy przewagę techniczną.... Nie odważyli się nas atakować.... Ale teraz... Amerykanie posyłają im sprzęt, fabryki całego świata, gdzieś w Kanadzie czy nawet Australii pracują przeciwko nam.... Brak nam surowca, brak nam ludzi - reszta jest kwestią czasu. To agonia ! Ale właśnie dlatego powinien pan tę odezwę podpisać.

Rowecki: - Mówiłem już.

Generał: - Pan mi nie ufa. Przecież ja nie próbuję przeciągnąć pana na naszą stronę. Cóż ja mogę panu obiecać ... Ja już właściwie nie żyję. Czy będziecie walczyć czy nie, my już tę wojnę przegraliśmy. Ale nie wy będziecie nas dobijać ... Mówił pan, w powstaniu pomogą ? Mieli pomóc wam trzeciego dnia, tymczasem walczyliście już pięć dni. Czy nie przypomina to panu wrzesień 1939 roku ?

Rowecki: - Ja też już nie mam złudzeń.

Generał: - Sam pan widzi: nie macie szans. My wojnę przegrywamy, ale nim to się stanie, Warszawa zostanie wykrwawiona.

- Jeżeli jest pan patriotą, niech pan powstrzyma rozlew polskiej krwi. Wojna skończona. Ja rozumiem, że wystawienie wojsk przeciwko Rosji naraża was na zemstę. Więc nie walczycie przeciwko Rosji, nie walczycie już wcale.

Rowecki: - Jest pan do końca niemieckim patriotą.

Generał: - Nie rozumiem.

ki:

- Nawet i teraz, parę minut przed piątą, mówi pan w interesie Niemiec... Pan wie, że jeśli na wschodzie będącym mieli spokój, zdążycie podjąć się Zachodowi... A jeśli my będziemy strogo nastawieni do Rosji, bądź tylko neutralni, stanieny się murem, za którym Niemcy będą liść swoje rany....

A w tym czasie Rosjanie będą rozbijać ten mur.

Pan w i e ~~razem~~ to, że nasza armia podziemna nie ma szans w walce z Rosją, skoro Rosja pokonała nawet was !

generał:

- Chyba nie posiadza, mnie pan o jakąś wielką przewrotność, o to, że namawiając do walki z Rosją, choć byście się wykrwawili, żeby nad Wirzą zostawić tylko pustą przestrzeń do ewentualnej ekspansji naszej czy bolszewickiej. Przecież właśnie namawiałem do unikania rozlewu krwi ! Do bierności.

dywizyjny:

- Bierność to dla nas samobójstwo.

generał:

- Więc czego pan chce ? Hekatomba ? Tysiący ofiar bez sensu ? Mieliscie już takie powstanie sto lat temu.

pecki:

- I dzięki nim istniejemy jako naród. Pan mówi o hekatombie. Tak, ja także już dzisiaj wiem, że powstanie przegrało. Ale to nie jest daremna ofiara. Gdyby w kraju powstanie ^{nie}by nie wybuchło. Mówił pan na początku, że świat został już podzielony i dlatego nikt nam nie pomógł. Być może. Ale ~~nie~~ nie zostało jeszcze przesądzone czy powstanie niepodległa Polska.

- Świat o nas zapomniał - więc my musimy o sobie przypomnieć, w straszny sposób przypomnieć! Stać się dla nich wyrzutem sumienia. Wy tego nie rozumiecie, dla was przegrana wojna to najwyższej utraty Lotaryngii.

- Dla nas to kwestia życia albo śmierci. Ja wiem, że Warszawa padnie, że wy na razie wygracie... Ale gdy potem będą kroić trupa Niemiec, będą musieli pomyśleć o Polsce, o tej Warszawie, której nie byli w stanie pomóc, choć pomogli Paryżowi czy Brukseli, która na ~~ni~~ ich oczach dogorywała.

Generał

- Chcecie szantażować świat swoją śmiercią, świat jest cyniczny....

Rowecki: - Chcemy tą śmiercią odwołać się do resztek tego,
co w tym świecie jeszcze sprawiedliwe.

Generał: - To szaleństwo ... Pan decyduje się na śmierć.

/Szarpnięcie drzwi. Dwóch żołnierzy wypro-
wadza Generała, który salutuje Roweckiemu,
skłonem głowy. Po chwili wchodzi oficer i
patrzy pytająco na Roweckiego./

Rowecki: - Nie.

/Kieruje się do wyjścia. Słychać werble./

SCENA 40.

1 min. 40 sek.

rano, po godzinie 6.00.

1. Kaczorowska idzie ulicą.
2. Kamera pokazuje jej twarz, potem przenosi się na drugą stronę ulicy.
3. Ukazując trzech mężczyzn ze szpadlami stojących w bramie domu: Porawę i dwóch podchorążych - Jerzego oraz Jaxę.

Prawa - Pamiętasz tekst wyroku? Nie bądźiesz przecież wyjmować i czytać.

Jerzy: - Pamiętam. Powiem szybko, a potem położymy na trumnie.

Jaxa: - Lepiej włożyć jej do torebki, żeby wiatr nie zwiął.

4. Kaczorowska zbliża się do bramy.
5. Trójka mężczyzn wychodzi naprzeciw.
6. Wyjmują pistolety.
7. Spocona twarz Kaczorowskiej, przerażona.

Terzy:

- W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...

/uryws/

8. Kamera pokazuje sylwetkę Kaczorowskiej. Roz-
pięty płaszcz. Słyszony brzuch kobiety w ciąży.

Porawa:

- Nie ! Nie mamy prawa teraz....

9. Odciodzą szybkim krokiem.